



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 9 kwietnia 2024 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 83.10577,1

Nakład 44 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Wybory samorządowe

Bez premii dla koalicji

Wyniki wyborów nie przyniosły euforii w żadnej partii. W PiS odetchnęli z ulgą. W rządzącej koalicji zaczynają się rozliczenia po awanturze o aborcję.

Agata Kondzińska
Iwona Szpala

W powyborczy poniedziałek Państwowa Komisja Wyborcza wciąż zliczała oficjalne wyniki wyborów samorządowych. W niedzielę poznaliśmy jednak badanie Ipsos. Exit poll dał w skali kraju zwycięstwo PiS z poparciem 33,7 proc., tuż za była Koalicja Obywatelska – 31,9 proc. Na podium jest jeszcze Trzecia Droga z wynikiem 13,5 proc.

– Jak to kiedyś Mark Twain powiedział, wiadomość o mojej śmierci jest cokolwiek przedwczesna – mówił w wyborczy wieczór Jarosław Kaczyński. Wskazywał, że to „dziewiąte zwycięstwo” jego formacji.

Zjednoczona Prawica wywalczyła reelekcję prezydenta Stalowej Woli, Chelma, Otwocka, Tomaszowa Mazowieckiego. Ma nadzieję na drugą turę, m.in. w Zamościu, Siedlcach czy Radomiu. – Nastroje są dobre, mogło być znacznie gorzej. W październiku straciliśmy władzę, ale udało nam się utrzymać jedność. Kilka miesięcy później mamy kolejne wybory, które wymagały zaangażowania całej partii. Różnie to wyszło, ale druzgocącej klęski nie poniesiliśmy – ocenia polityk obozu Zjednoczonej Prawicy.

Głosują na PiS, albo wcale

– Jeszcze dwa miesiące temu media donosiły, że stracimy Podkarpackie, a może uda nam się zachować władzę w jednym tylko sejmiku województwa. W takich nastrojach startowaliśmy, z poczuciem, że jeśli cokolwiek zachowamy ze stanu



• Aleksandra Dulciewicz, obecna prezydentka Gdańska, uzyskała 62,3 proc. głosów i wygrała w I turze FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Z pozoru jest dobrze?

No nie do końca.

Bo zwykle jest tak, że zwycięski obóz zyskuje znacząco lepszy wynik w kolejnych wyborach.

Dla nas tej premii jednak nie ma

POLITYK TRZECIEJ DROGI

posiadania, to będzie sukces – opowiada polityk PiS.

Nasi rozmówcy podkreślają, że aż 86 proc. wyborców, którzy wcześniej wsparli PiS w wyborach parlamentarnych i poszli na wybory samorządowe, zostało przy partii Jarosława Kaczyńskiego. – To pokazuje, że nasi wyborcy są zero-jedynkowi, głosują albo na nas, albo wcale – słyszymy.

Wzajemne pretensje

Umiarkowany optymizm słychać też w koalicji rządzącej. – Dostaliśmy potwierdzenie wyniku z wyborów do Sejmu, z niewielkim plusem dla partii Tuska i spadkami dla mniejszych koalicjantów – komentuje ważny polityk Trzeciej Drogi. – Z pozoru jest dobrze? No nie do

końca. Bo zwykle jest tak, że zwycięski obóz zyskuje znacząco lepszy wynik w kolejnych wyborach. Dla nas tej premii jednak nie ma.

Jak słyszymy – koalicji rządowej nie udało się przekonać wyborców, że jest sprawcza, przynajmniej nie w takiej skali, jak zapowiadała to w kampanii 2023 r. A Donald Tusk musi się zastanowić, czy rozliczenia, które zaproponował jego rząd, są dla jego wyborców wystarczające. Zaczynają się też wzajemne pretensje.

W Polsce 2050 mówią, że pomysł Lewicy, by tematem kampanii uczynić spór o aborcję, a jednym z antybohaterów – Szymona Hołownię, był dewastujący. – Włodzimierz Czarzasty przekroczył pewną granicę – mówi polityk Trzeciej

Drogi. – Nie dość, że sami nie zarobili, to nam przeszkadzili – uważa.

Jeszcze w kampanii po KO krążyła pogłoska, że lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz będzie chciał renegowacji umowy koalicyjnej. Teraz są już konkrety. – W nocy, niedługo po ogłoszeniu wyników, zażądali od nas, byśmy sami oddali jedno z ministerstw. Dostaliśmy do wyboru: polityka społeczna albo nauka. Dałi do zrozumienia, że tylko po tym ustępstwie w grze nadal będzie fotel marszałka dla Włodzimierza Czarzastego – mówi ważny polityk Lewicy. W jego opinii to jest rachunek, który Trzecia Droga, głównie Szymon Hołownia, wystawia Czarzastemu po awanturze z aborcją. •

• Więcej o wynikach wyborów samorządowych ► 2-7

Reportaż

30 miesięcy za niewinność

Policjant z Sosnowca poskarżył się, że partner byłej żony molestuje jego córkę. Dziecko odebrano matce, a mężczyzna trafił do więzienia. Po czterech latach jest finał tej sprawy

► 19

Kultura

Prace Sasnala w Amsterdamie

Najnowsza wystawa malarstwa Wilhelma Sasnala, w prestiżowym Muzeum Stedelijk, może w pierwszym momencie wprowadzić w błąd ► 16



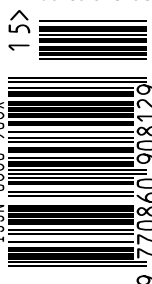
Sport

Hurkacz wygrał na męczce

To pierwszy zwycięski finał Huberta Hurkacza na nawierzchni ziemnej, imponujący rozbieg przed turniejami w Paryżu

► 20

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wielński



PiS jeszcze się nie skończył

Demokraci obiecali inną, lepszą Polskę. Widać wyraźnie, że bez mobilizacji wyborców lepszej Polski nie będzie.

PiS się jeszcze nie skończył. Jarosław Kaczyński utrzymał w partii przywództwo i nie dopuścił do jej implozji. Myślę, że rozliczenia afer rządu Zjednoczonej Prawicy, a zwłaszcza aresztowania osób zamieszanych w aferę Funduszu Sprawiedliwości oraz przeszukania w domach Zbigniewa Ziobry i innych polityków Suwerennej Polski obóz Kaczyńskięgo skonsolidowały.

W kampanii wyborczej Kaczyński już nie tylko zarzucał przeciwnikom zaprzaństwo, zdradę i służbę obcym mocarstwom, ale wprost zapowiadał brutalny odwet po odzyskaniu władzy. Udało mu się utrzymać elektorat PiS.

A obóz demokratyczny? Frekwencja – niższa o prawie jedną trzecią wobec jesiennych wyborów – pokazuje, że wielu wyborców zostało w domach. Część poczuła się rozczarowana gorszącym sporem wewnątrz koalicji o aborcję, część – oburzona zbyt wolnym tempem zmian. Widać wyraźnie, że bez mobilizacji wyborców lepszej Polski nie będzie. W kilku kra-

jach powstawały mniej lub bardziej szerokie koalicje, którym udawało się odsunąć populistów od władzy. Gdy opadał powyborszy entuzjazm, okazywało się, że nie są wstanie skutecznie rządzić, zaś wyborcy szybko zapominali, jak było za ich poprzedników. W efekcie populiści wracali do władzy, z jesz-

cze większym impetem demolowali demokrację i praworządność. W pierwszej dekadzie XXI w. we Włoszech nie udało się powstrzymać powrotu Silvia Berlusconięgo, a na Węgrzech Viktora Orbána.

Fatalny scenariusz może też się zdarzyć w Polsce, jeśli partię demokratycznej koalicji będą dalej podchodzić lekko do wyborczych obietnic i zajmą się walką między sobą. Jeśli chodzi o reformy i rozliczenia PiS, potrzebne jest znaczące przyspieszenie. Dalsze napawanie się historycznym sukcesem 15 października będzie tylko szkodzić. To już historia.

Propaganda PiS będzie teraz krzyczeć o triumfie, choć widać, jak wiele w porównaniu z wyborami w 2018 r. partia straciła. Na podstawie wstępnych wyników można prognozować, że PiS będzie rządzić nie w dziewięciu województwach, ale co najwyżej w pięciu. Opozycja demokratyczna z wyborów samorządowych wychodzi silniejsza niż z wyborów parlamentarnych.

Z wyniku wyborów samorządowych można jednak wyciąć ostrzeżenie. PiS jeszcze się nie skończył. Proces uzdrawiania społeczeństwa po ośmiu latach zatrutowania umysłów jest długotrwały i wcale nie musi zakończyć się powodzeniem. ●

Andrzej rysuje



Całkowite zaćmienie Słońca Jedynie w tym roku



Jedynie w tym roku całkowite zaćmienie Słońca rozpoczęło się w poniedziałek nad Pacyfikiem na krótko przed godz. 19 naszego czasu. Rodzina Debenhamanów przyjechała z Utah i Las Vegas do Illinois, żeby je obejrzeć. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Prezydent rekordzista

75,47

PROC.
czyli ponad 33 tys. głosów zdobył Arkadiusz Wiśniewski w wyborach na prezydenta Opola. Miastem rządził będzie trzecią kadencję. To najlepszy wynik wśród dużych i średnich miast

Największa sensacja wyborów Aleksandra Kosiorek wygrywa w Gdyni

Kandydatka Gdynińskiego Dialogu Aleksandra Kosiorek wygrała pierwszą turę wyborów prezydenckich w Gdyni.

39-letnia kandydatka to prawniczka i przedsiębiorczyni. Mieszka w Gdyni-Orłowie. Skończyła prawo na Uniwersytecie Gdańskim, jest mediatorką sądową, radczynią prawną i współwłaścicielką kancelarii prawnej. Specjalizuje się w sprawach związanych z prawem medycznym oraz cywilnych i odszkodowawczych. Była jedną z organizatorek protestów pod sądami i liderką Strajku Kobiet. Jest mężatką, ma dwoje dzieci. O tym, że właśnie ona będzie kandydatką federacji Gdyniński Dialog na prezydenta Gdyni, zdecydował wynik prawyborów, w których pokonała Bartłomieja Austena.

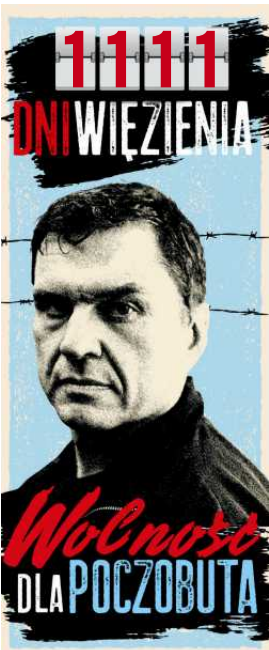
Jaki pomysł na Gdynię ma Aleksandra Kosiorek w przypadku wyborczej wiktarii? – W mieście, gdzie jakiegokolwiek dialog umarł, chcę go odbudować. W mieście rządzone przez mężczyznę chcę nawią-



zać do najlepszych tradycji kobiety, która umiała układać sprawy Gdyni z mieszkańcami i dla mieszkańców. Chcę prezydentury przejrzystej i transparentnej. Moja wizja Gdyni to jednak w pierwszej kolejności oddanie należnej pozycji mieszkańcom, jako właścicielom miasta. Właściwą pozycję trzeba oddać również radzie miasta – uważa.

Drugie miejsce zajął Tadeusz Szemiota z KO, i to z nim Aleksandra Kosiorek zmierzy się 21 kwietnia. Dla rządzącego miastem od 26 lat prezydenta Wojciecha Szczurka zabrakło miejsca w drugiej turze. ●

Krzysztof Romański
Katarzyna Fryc



Sprawy światopoglądowe są ważne, dlatego niepokoi mnie ten wynik wyborczy. Bo jak się podliczy, kto ile dostał, to się okazuje, że w wyborach zwycięstwo odniosły siły konserwatywne

WŁADYSŁAW FRASYNIUK

Wybory samorządowe

Prawo i Sprawiedliwość wygrywa dzięki głosom wsi

Rolnicy stanęli murem za partią Jarosława Kaczyńskiego. Rozczarowani nią woleli zostać w domu, niż przenieść poparcie na inną partię. Wyborcy Trzeciej Drogi okazali się najmniej wierni swojemu ugrupowaniu.

Paweł Gawlik, Danuta Pawłowska

Według wstępnych sondażowych wyników exit poll najwięcej głosów w skali kraju w wyborach do sejmików uzyskało Prawo i Sprawiedliwość (33,7 proc.), drugie miejsce zajęła Koalicja Obywatelska (31,9 proc.), trzecie – Trzecia Droga (Polska 2050 i PSL) z wynikiem 13,5 proc. Konfederacja uzyskała 7,5 proc., Lewica – 6,8 proc.

Wyniki te trzeba traktować z pewną ostrożnością – w poprzednich wyborach samorządowych exit poll o godz. 21 dawał PSL 16,6 proc. głosów. Ostateczny wynik tej partii był o ponad 4 punkty procentowe niższy. Z kolei Koalicja Obywatelska była niedoszacowana o ponad 2 punkty procentowe.

Zachodnie województwa z niższą frekwencją

Mając w pamięci to zastrzeżenie, kilka kluczowych tendencji można już jednak zaobserwować. Po pierwsze – warto przyrzeć się rozkładowi frekwencji. W tegorocznych wyborach była ona nieco niższa niż w poprzednich – wyniosła 51,5 proc. wobec 54,9 proc. sześć lat temu.

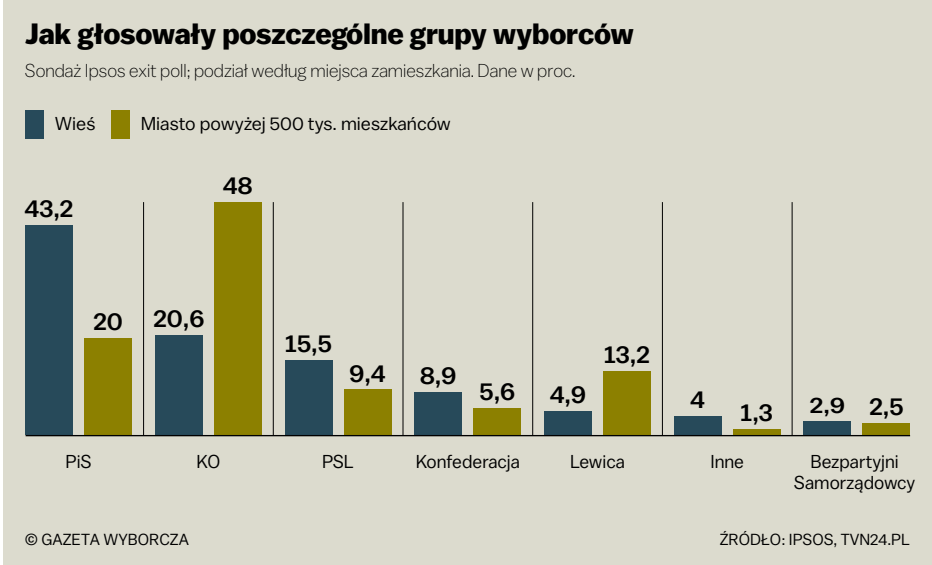
W 2018 r. województwa przy wschodniej granicy wypadły poniżej średniej krajowej, w tym roku wszystkie trzy średnią zawyżały. W woj. podkarpackim frekwencja wyniosła 53,2 proc., w lubelskim – 51,9 proc., w podlaskim – 51,8 proc.

Status prymusa frekwencyjnego straciło województwo pomorskie, gdzie Koalicja Obywatelska (a wcześniej PO) osiąga najlepszy wynik w kraju. W tym roku frekwencja była tu dokładnie taka, jak w całym kraju, sześć lat temu pomorskie miało czwarty wynik w kraju (55,80 proc.). Frekwencja nie dopisała też w woj. wielkopolskim, innym mocnym bastionie KO, które sześć lat temu zamykało podium najaktywniejszych obywatelsko województw. W tym roku wynik tam jest poniżej średniej (51,3 proc.).

Studenci wolą Trzecią Drogę od PiS

Jak rozkładały się głosy w zależności od wieku? Zgodnie z sondażem IPSOS w grupie wyborców 18-29 lat KO pokonała PiS stosunkiem 24,2 do 21,6 proc. głosów, Trzecia droga przekonała do siebie 16,9 proc. najmłodszych wyborców. Dzięki głosom młodych poprawiły znacząco swoje wyniki Konfederacja i Lewica – Konfederacja przekonała do siebie 15,4 proc. głosujących przed trzydziestką, Lewica – 12,7 proc. i jest to jedyna grupa wiekowa, w której uzyskała ona dwucyfrowy wynik. Konfederacji udało się to jeszcze w grupie 30-39 lat (11,9 proc.).

Jeśli spojrzymy na wyniki wśród osób deklarujących się jako uczniowie lub studenci – PiS spada na trzecie miejsce z wynikiem 17,9 proc. Przegania go nie tylko KO



Zwycięstwo PiS zapewnił elektorat mieszkający na wsiach – partia Jarosława Kaczyńskiego uzyskała tu 43,2 proc., wobec 20,6 proc. Koalicji Obywatelskiej i 15,5 proc. Trzeciej Drogi. We wszystkich miastach, także najmniejszych, wygrywała już KO. W największych (powyżej 500 tys. mieszkańców) uzyskuje 48 proc. poparcia

(28,9 proc.), ale i Trzecia Droga (18,1 proc.). Lewica ma w grupie uczniowsko-studenckiej poparcie na poziomie 13,7 proc., a Konfederacja – 12,6 proc.

PiS przegrał z Koalicją Obywatelską we wszystkich grupach wiekowych do 49 roku życia. Wśród wyborców w wieku 50-59 lat wygrywa stosunkiem głosów 38,3 do 31,5, a w grupie najstarszych (pow. 60 roku życia) – 42,5 do 36,5 proc. Ta ostatnia grupa jest zarazem najliczniejsza – zgodnie z danymi GUS na koniec 2022 roku wśród 37,8 mln Polaków osoby w wieku 60 lat i więcej stanowiły niemal 9,8 mln, a więc 25,9 proc. wszystkich mieszkańców Polski.

Według Ipsos PiS wygrał wybory zarówno wśród mężczyzn (33,9 wobec 30,6 proc. KO), jak i wśród kobiet. Tu jednak różnica jest minimalna (33,4 do 33 proc.), a że badanie Ipsos oparte jest na sondażu, rzeczywisty wynik pozostaje tu niewiadomą. Największe różnice w zależności od płci występują w elektoracie Konfederacji – głosowało na nią 10,1 proc. mężczyzn i tylko 5,4 proc. kobiet, które chętniej wybierały m.in. Lewicę (7,5 proc. wobec 6 proc. w grupie mężczyzn).

Rolnicy wierni Kaczyńskiemu

Zwycięstwo PiS zapewnił elektorat mieszkający na wsiach – partia Jarosława Kaczyńskiego uzyskała tu 43,2 proc. wobec 20,6 proc. Koalicji Obywatelskiej i 15,5 proc. Trzeciej Drogi. We wszystkich miastach, także najmniejszych, wygrywała już KO. W największych (powyżej 500 tys. mieszkańców) Koalicja Obywatelska uzyskuje 48 proc. poparcia. Te zamieszkuje jednak tylko 4,5 mln Polaków, na wsiach mieszka 14,6 mln osób. W dodatku na wsiach frekwencja była nieco wyższa niż w miastach i wyniosła 54 proc.

Wokół PiS skonsolidowali się rolnicy – według Ipsos partię tę popiera wśród nich 57,3 proc. głosujących w wyborach samorządowych. Trzecia Droga uzyskała 15,1 proc. rolniczych głosów, KO – 9,6 proc., Konfede-

racja – 9,3 proc. Także osoby deklarujące się jako wykonujące zawody robotnicze stanowią żelazny elektorat PiS, który uzyskuje tu 44,5 proc. głosów wobec 19,6 proc. KO. Lewica mogła liczyć jedynie na 4,3 proc. robotniczych głosów.

Kierująca swój przekaz do przedsiębiorców Konfederacja uzyskała w grupie właścicieli firm 9,8 proc. Zdecydowanie bardziej przekonujące były dla nich Koalicja Obywatelska (39,5 proc.), PiS (22,7 proc.) oraz Trze-

cia Droga (15 proc.). Na Lewicę zagłosowało 5,8 proc. właścicieli przedsiębiorstw.

Koalicja Obywatelska wygrała wybory wśród osób z wykształceniem wyższym – oddało na nią głos 39,2 proc. w tej kategorii. 22,4 proc. uzyskał PiS, 15,4 proc. Trzecia Droga, 8,7 proc. Lewica, a 7,4 proc. Konfederacja. We wszystkich pozostałych kategoriach wykształcenia najpopularniejszy był PiS.

Zawiedzeni wyborcy PiS zostali w domach

Trzecia Droga nie powinna lekceważyć danych dotyczących przepływu elektoratów. Wśród osób, które poszły na wybory samorządowe, a w ostatnich wyborach parlamentarnych głosowały na Trzecią Drogę, niespełna połowa (49,8 proc.) została wierna temu ugrupowaniu. Jedna czwarta (24,7 proc.) odplynęła do Koalicji Obywatelskiej, 7,9 proc. – do PiS.

Żadna inna partia nie odnotowała tak dużego odpływu dotychczasowych wyborców. Lewicy pozostało wiernych 56,8 proc. głosujących w tych wyborach (jedna piąta odeszła do KO, co dziesiąty oddał głos na Trzecią Drogę), Konfederacji – 63,9 proc. (15 proc. odeszło do PiS), a Koalicji Obywatelskiej 75,1 proc. (co dziesiąty wybrał tym razem Trzecią Drogę, 5,8 proc. – Lewicę).

Elektorat PiS, mimo październikowej porażki ich ugrupowania, konsekwentnie wspiera partię, na którą oddał głos w poprzednich wyborach – 87 proc. wyborców PiS głosujących w tych wyborach nie zmieniło preferencji, do innych partii odplynęło po 2-3 proc. Oznacza to, że wyborcy PiS, którzy rozczarowali się swoim ugrupowaniem, woleli zostać w domach, niż przenieść głos na inną partię. ●

wyborcza.pl BIQDATA.pl

- Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj
- Wyniki głosowania na BIQdata.pl

www.nekrologi.wyborcza.pl/34311991

Ze smutkiem żegnam

Mirona Sycza

posła na Sejm VI i VII kadencji, polityka i samorządowca,
od 2015 roku wicemarszałka województwa warmińsko-mazurskiego,
nauczyciela i działacza Związku Ukraińców w Polsce.

Odszedł człowiek szczególnie zaangażowany
w sprawy społeczności ukraińskiej,
zawsze życzliwy i oddany ludziom.



Rodzinie i Bliskim

składam

wyrazy głębokiego współczucia

Donald Tusk

Prezes Rady Ministrów

Wybory samorządowe

Jedni mogą już rządzić, innym czeka druga tura

Są miasta, gdzie nastąpiło prawdziwe trzęsienie ziemi, i takie, w których kandydaci na fotele prezydenta mogli w wieczór wyborczy spać spokojnie.

Marta Danielewicz

W przypadku większości polskich miast wiadomo już, na kogo 7 kwietnia mieszkańcy oddali swój głos. I chociaż frekwencja nie była rekordowa – bo według sondażu exit poll IPSOS dla TVN24 wyniosła zaledwie 51,5 proc. – to i tak są takie miejsca na mapie Polski, gdzie doszło do prawdziwego przewrotu.

Polityczne trzęsienie ziemi i ogromne zaskoczenie

We Wrocławiu urzędujący prezydent Jacek Sutryk nie może być pewny kolejnej kadencji. Chociaż zdobył najwięcej głosów w pierwszej turze, nie przebił się przez pułap 50 proc. Zyskał ich 34 proc. W drugiej turze zmierzy się więc z kandydatką Trzeciej Drogi, Izabelą Bodnar, której zaufało 29 proc. mieszkańców Wrocławia.

Polityczne trzęsienie ziemi nastąpiło w **Gdyni**. Wybory prezydenckie wygrała kandydatka Gdynieckiego Dialogu Aleksandra Kosiorek, zdobywając 34,43 proc. głosów. Drugie miejsce zajął Tadeusz Szemiota z KO z wynikiem 25,85 proc. głosów. Dla rządzącego miastem od 26 lat prezydenta Wojciecha Szczurka to ogromna porażka.

Według badania Ipsos exit poll w **Krakowie** Aleksander Miszański, kandydat PO zmiażdżył konkurencję, dostając prawie 40 proc. głosów. Drugi jest Łukasz Gibała z wynikiem 28,4 proc., który we wcześniejszych sondażach był liderem.

Sensacyjny jest wynik w **Rzeszowie**. Konrad Fijołek w drugiej turze zmierzy się z kandydatem PiS Waldemarem Szumnym. Fijołek otrzymał 37,91 proc. głosów, Szumny 24,23 proc.

W **Bydgoszczy** kandydat Koalicji Obywatelskiej także pokonał rywala z PiS. Tym samym Rafał Bruski ponownie został prezydentem Bydgoszczy, zdobywając 53,5 proc. głosów. Łukasz Schreiber z PiS, startujący z komitetu Bydgoska Prawica – 28,72 proc.

W **Chelmie** wybory prezydenckie rozstrzygnęły się w pierwszej turze. To była bolesna porażka koalicji 15 października. Wygrał je

Wygrał o głos

• Zaledwie jeden głos zdecydował o tym, kto będzie wójtem w gminie Wojciechów (powiat opatowski) w województwie świętokrzyskim. W wyborach na wójta rywalizowało w niej dwóch kandydatów. Piastujący dotychczas ten urząd Szymon Sidor otrzymał 1073 głosy. Na jego konkurenta Damiana Jędrzejewskiego głosowało 1072 mieszkańców gminy.

Wyniki wyborów prezydenckich w wybranych miastach



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: PKW

w pierwszej turze 32-letni Marcin Banaszek, okrzyknięty „cudownym dzieckiem” Prawa i Sprawiedliwości.

Dogrywka nie jest potrzebna także w **Gnieźnie**. Tu wygrywa kandydat PO, Michał Powalowski, który zdobył w pierwszej turze ponad 60 proc. głosów. To dotychczasowy zastępca prezydenta, Tomasz Budasza, który zrezygnował z walki o prezydenturę.

PO traci władzę w **Chorzowie**. Szymon Michalek, kandydat popierany przez kibiców Ruchu Chorzów, nowym prezydentem. Zdobyl około 54,67 proc. głosów.

– Agata, Agata, Agata! – krzyčeli zebrani po sondażowych 40 proc. kandydatki na prezydenta **Kielc** podczas wieczoru wyborczego Koalicji Obywatelskiej. Ostatecznie kandydatka KO, Agata Wojda zdobyła 33,63 proc. poparcia, ale i tak liczyła na mniej. To oznacza, że w drugiej turze spotka się z Marcinem Stępniewskim z PiS, który zdobył 25 proc. głosów.

Politycy PO mówią o „historycznym zwycięstwie” na Warmii i Mazurach. W samym **Olsztynie** zmiana władzy jest pewna, chociaż kandydatów czeka druga tura. W niej zmierzą się Robert Szewczyk z PO (32,81 proc) i Czesław Małkowski (21,16 proc).



• Marcin Krupa po raz kolejny będzie prezydentem Katowic

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wybory samorządowe

Solidna wygrana

– Takiego wyniku jeszcze w **Warszawie** nie było, to olbrzymie zobowiązanie – mówi prezydent Rafał Trzaskowski, komentując swoją wygraną w pierwszej turze wyborów samorządowych na prezydenta miasta. Wygrał w pierwszej turze, zdobywając według sondażu exit poll ponad 59 proc. głosów.

Natomiast w **Gdańsku** znakomity wynik zrobiła Aleksandra Dulkiewicz, obecna prezydentka miasta. Startująca z komitetu Koalicji Obywatelskiej, była faworytką tych wyborów. Według badań sondażowych uzyskała 62,3 proc. głosów, co oznacza, że zwycięży w pierwszej turze.

Bezapelacyjnie najlepszy w **Opolu** okazał Arkadiusz Wiśniewski, startujący ze swojego komitetu. Prezydentem Opola będzie już trzecią kadencję. Zdobył 75,47 proc. głosów.

Po raz piąty z rządu Tadeusz Truskolaski zostanie prezydentem **Białegostoku**. Zdobył 53,32 proc. głosów poparcia.

Marcin Krupa po raz kolejny prezydentem **Katowic**. Wygrał już w pierwszej turze. Z sondażowych wyników głosowania wynika, że zdobył 66,5 proc. głosów.

W **Łodzi** Hanna Zdanowska wprost zmiażdżyła konkurencję. Zostanie prezydentką Łodzi po raz czwarty. Po raz trzeci wygrywa w pierwszej turze.

W **Wałbrzychu** bez zaskoczenia. Tu Roman Szelemej wygrywa swoją czwartą, ostatnią kadencję. Otrzymał 70 proc. głosów poparcia. Zgodnie z przewidywaniami kandydat PiS daleko w tyle.

W Gdyni polityczne trzęsienie ziemi. Wygrała kandydatka Gdynskiego Dialogu Aleksandra Kosiorek. Drugie miejsce zajął Tadeusz Szemiot z KO. Dla rządzącego miastem od 26 lat prezydenta Wojciecha Szczurka zabrakło miejsca w drugiej turze.

Biała Podlaska bez drugiej tury i bez niespodzianek. Urzędujący prezydent Michał Litwiniuk wygrał wybory na prezydenta miasta Biała Podlaska. Zdobył ponad 53 proc. głosów. Nie powiódł się tym samym plan Przemysław Czarnka.

Także w **Lublinie** nie było niespodzianki. Krzysztof Żuk nadal będzie rządził. Wybory prezydenckie wygrał już w pierwszej turze, zdobywając 57,49 proc. głosów.

Ubiegający się o piątą kadencję prezydent **Szczecina** Piotr Krzystek nie musi wyprowadzać się ze szpinakowego pałacu. Swoich kontrkandydatów zostawił daleko w tyle.

W **Płocku** Andrzej Nowakowski rozpocznie czwartą kadencję na stanowisku prezydenta. Z danych PKW wynika, że uzyskał 52,45 proc. głosów.

W **Krośnie** wygrywa bezapelacyjnie Piotr Przytocki, który miastem rządzi od 22 lat. W Tarnobrzegu i Łańcucie będzie druga tura.

Bez rozstrzygnięcia za to w pierwszej turze wyborów prezydenckich w **Zamościu na Lubelszczyźnie**. Andrzej Wnuk z PiS w dogrywce zmierzy się z Rafałem Zwołakiem, startującym z własnego komitetu wyborczego.

Janusz Kubicki, prezydent **Zielonej Góry** przegrał wybory, zdobył w nich zaledwie 36 proc. poparcia. Najlepszy wynik uzyskał kandydat KO Marcin Pabierowski – 43 proc., a partia bierze w ratuszu aż 14 mandatów. O ostatecznym wyniku przesądzi jednak druga tura.

Arkadiusz Chęciński pozostanie na stanowisku prezydenta **Sosnowca**. Uzyskał 62,4 procent poparcia. Dąbrową Górniczą nadal będzie rządził Marcin Bazylak, a Czeladzią Zbigniew Szaleniec. Druga tura w Będzinie.

Drugie tury

W **Poznaniu** urzędujący prezydent z KO Jacek Jaśkowiak także musi szykować się na drugą turę. Wygrał pierwszą walkę, mimo utraty sporej części wyborców. Zdobył 43,7 proc. głosów. Za dwa tygodnie zmierzy się z kandydatem PiS, Zbigniewem Czerwińskim, który zyskał 20,3 proc. poparcia.

Także w **Gorzowie Wielkopolskim** mieszkańcy pójdą do urn ponownie za dwa tygodnie. Jacek Wójcicki, prezydent Gorzowa zmierzy

się w drugiej turze z kandydatem Koalicji Obywatelskiej, Piotrem Wilczyńskim. Do zwycięstwa zabrakło mu dwa procent poparcia. Piotr Wilczewski zdobył połowę głosów mniej i liczy na dużą kampanię.

Z kolei w **Kaliszu** o reelekcje może być już spokojny Krystian Kinastowski. Zdobył 56,2 proc. poparcia. Zmiana może nastąpić w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie urzędująca już dwie kadencje prezydentka Beata Klimek zmierzy się w drugiej turze z kandydatem KO Jakubem Paduchem.

Także wielkopolski **Konin** czeka druga tura. Tam Robert Popkowski z Suwerennej Polski powalczy o fotel prezydenta Konina z obecnym prezydentem Piotrem Korytkowskim z Koalicji Obywatelskiej.

W **Zakopanem** w drugiej turze spotkają się Łukasz Filipowicz i Agnieszka Nowak-Gąsienica. Filipowicz, startujący z własnego komitetu, otrzymał 37,2 proc. głosów, Agnieszka Nowak-Gąsienica z PiS 34,52 proc.

Będzie druga tura w wyborach na prezydenta **Radomia** – tak wynika z oficjalnych danych PKW. Pierwszą turę zdecydowanie wygrał obecny prezydent miasta Radosław Witkowski z PO, zdobywając 40,85 proc. głosów. W drugiej turze zmierzy się z Arturem Standowiczem z PiS (zdobył 29,49 proc. głosów).

Niedzielne głosowanie nie przyniosło odpowiedzi na pytanie, kto będzie prezydentem **Gliwic**. W drugiej turze zmierzą się Katarzyna Kuczyńska-Budka i Mariusz Śpiewok. Katarzyna Kuczyńska-Budka (KO) zdobyła 38,5 proc. głosów. Obecny wiceprezydent Mariusz Śpiewok ma poparcie na poziomie 27,89 proc. głosów.

Sensacyjny jest wynik w Rzeszowie. Konrad Fijolek w drugiej turze zmierzy się z kandydatem PiS Waldemarem Szumnym. Fijolek otrzymał 37,91 proc. głosów, Szumny 24,23 proc.

Także w **Zabrzu** konieczna jest druga tura wyborów prezydenckich. Faworytka Agnieszka Rupniewska z KO w pierwszej turze zdobyła 27,44 proc. głosów. Na jej kontrkandydatkę, Małgorzatę Mańkę-Szulik głosowało około 22 proc. mieszkańców.

Kto zostanie prezydentem **Rybnika**? O wszystkim zadecyduje druga tura wyborów samorządowych. Zmierzą się w niej Piotr Kuczera z KO i Andrzej Sączek z PiS. Dla Kuczery obecny wynik jest znacznie niższy niż w 2018 roku, gdy miał ponad 61 proc. poparcia.

Będzie druga tura wyborów prezydenckich w **Jaworznie**. Paweł Silbert, który rządzi miastem od 2002 roku, uzyskał 44,45 procent głosów poparcia. Lepszy okazał się Michał Kirker (46,11 %), którego wspiera KO.

Mieszkańców **Tychów** czeka wyborcza dogrywka. W drugiej turze wyborów samorządowych o urząd prezydenta będą rywalizować Maciej Gramatyka (KO), obecny komisarz, i Sławomir Wróbel (PiS). Gramatyka zdobył 46,66 proc. głosów. Wróbel 23,87 procent.

Jarosław Klimaszewski, wicelider śląskiej Platformy Obywatelskiej, startował z własnego komitetu, ale z poparciem tej partii na prezydenta **Bielsko-Białej**. Policzono wszystkie głosy, w drugiej turze prezydent zmierzy się z kandydatem PiS-u Konradem Łosiem.

W drugiej turze wyborów prezydenckich w **Elblągu** zmierzą się Michał Missan z KO i Andrzej Śliwka z PiS. Uzyskali kolejno 44,36 proc. i 34,69 proc.

Druga tura odbędzie się w **Toruniu**. Obecny prezydent Michał Zaleski zdobył 26,41 proc. głosów i w dogrywce zmierzy się z Pawłem Gulewskim z KO, który zdobył 38,28 proc. głosów. ●

Wilkowice

Przegrał sam ze sobą

FOT. GRZEGORZ CELEJWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL



Janusz Zemanek był jedynym kandydatem na wójta gminy Wilkowice i przegrał. Wójta wybierze rada gminy.

Kilkunastotysięczne Wilkowice koło Bielska-Białej to jedna z tych gmin, w których zamiast wyborów 7 kwietnia 2024 roku odbywał się plebiscyt. Był tutaj tylko jeden kandydat na wójta – Janusz Zemanek, 43-latek, obecny wójt. Nie lepiej było także, jeśli chodzi o kandydatów na radnych. Tylko w jednym z 15 obwodów była dwójka kandydatów.

Przypomnijmy: gmina przedłożyła niedawno projekt studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Mieszkańcy ze zdumieniem odkryli, że w malowniczym zakątku Bystrej, miejscowości wchodzącej w skład gminy Wilkowice, na polach, zgodnie z planem, dopuszczona może zostać budowa wielorodzinnych apartamentowców. Z projektu studium wynika, że na tzw. Kępie, terenie o powierzchni 12,5 hektara stanąć mogą czteropiętrowe budynki. Dzisiaj to pola, na których pasą się dzikie zwierzęta. Ludzie są przerażeni taką możliwością. Wyliczyli, że małej Bystrej może przybyć rzesza nowych mieszkańców, mówią o nawet tysiącach osób. – Nie chcemy blokowiska! – zaprotestowali.

Mieszkańcy szybko ustalili, że działki mają tam m.in. były przewodniczący rady gminy, i mąż obecnej radnej, a także sam wójt. Ziemię można tam było kupić bardzo tanio, jako nieużytki, gmina przez lata odmawiała prze-

Za kandydaturą Zemanka zagłosowało 2043 osób, ale aż 3459 był przeciwko

kwalifikowania tych gruntów na tereny pod zabudowę. – Po wygranych wyborach sprzedałem firmę i kupiłem te działki – przyznawał wyborczej Janusz Zemanek. Jak ustalili mieszkańcy, działki ma tam także mąż jednej z obecnych radnych.

Na spotkanie w sprawie studium zorganizowane przez gminę tuż przed świętami wielkanocnymi przyszło kilkaset zdenerwowanych osób. Ludzie zapowiedzieli, że będą głosować przeciwko wójtowi. Janusz Zemanek na tym zebraniu wycofał się częściowo z planów i obiecał, że na terenie, o który upomnieli się mieszkańcy, nie będzie zabudowy wielorodzinnej. Wstawił się za wójtem także Grzegorz Gabor, kandydat na radnego bielskiego powiatu. Napisał list do mieszkańców z apelem, żeby dać wójtowi szansę.

Nic to nie dało. Ludzie poczuli się oszukani przez kandydata, którego sami namówili przed poprzednimi wyborami do startowania, bo chcieli zmian w gminie. Za kandydaturą Zemanka zagłosowało 2043 osób, ale aż 3459 był przeciwko. Janusz Zemanek zdobył 39,76 proc. głosów. Wójta wybierze więc rada gminy.

Ewa Furtak

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34311923

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Stanisław Ryster

cenionej i uwielbianej przez widzów prezenterki i dziennikarki, legendy Telewizji Polskiej, związanej przez całe życie zawodowe z TVP, prowadzącej teleturniej „Wielka gra” w latach 1975-2006.

Rodzinie i Bliskim

wyraży głębokiego współczucia

składa

Telewizja Polska S.A. w likwidacji

Wybory samorządowe

Koalicja 15 Października po wyborach samorządowych

W obozie rządzącym mówią, że po wyborach najważniejsze jest odbudowanie relacji między koalicjantami. W noc wyborczą Lewica usłyszała: albo odda jedno ministerstwo, albo Włodzimierz Czarzasty nie zostanie marszałkiem Sejmu. To efekt sporu wokół aborcji, która podzieliła Trzecią Drogę i Lewicę.

Iwona Szpala

Właśnie spór o debatę aborcyjną, której przed wyborami samorządowymi odmówił Lewicy marszałek Sejmu Szymon Hołownia – to według polityków obozu rządzącego jeden z powodów gorszych notowań obu partii. Mówią też o protestach rolników i słabszej frekwencji, która miała wpływ na ostateczny efekt boju o samorządy.

Według badania exit poll z niedzielnej wieczoru – w sejmikach województw wygrało PiS z 33,7 proc. Tuż za jest Koalicja Obywatelska, którą poparło 31,9 proc. Trzecia Droga, czyli PSL z Polską 2050, zgromadziła 15,3 proc. Lewicę z 6,8 proc. wyprzedziła Konfederacja z wynikiem 7,5 proc.

Rozpoczynając kampanię obóz demokratyczny zapowiadał, że PiS obroni jedynie Podkarpacie. Tak się jednak nie stało. Politycy koalicji rządzącej mówią: nie jest źle, bo sejmikowe koalicje w większości województw pozwolą rządzić, nie mówiąc już o miastach, w których zgarnęli praktycznie całą pulę.

– Z nastrojami po tych wyborach jest tak, jak z eliminacjami do piłkarskich mistrzostw – może nie ma euforii zwycięstwa bo zremisowaliśmy. Ale na koniec liczy się skuteczność i to my przechodzimy dalej. Bo na sejmikowej mapie to nasza strona będzie po tych wyborach dominować – uważa polityk KO.

Bez premii dla koalicji

Nasi rozmówcy mówią, że jest zbyt wcześnie, by podać zamknięty katalog błędów popełnionych w kampanii. – Dostaliśmy potwierdzenie wyniku z wyborów do Sejmu, z niewielkim plusem dla partii Tuska i spadkami dla mniejszych koalicjantów – komentuje ważny polityk Trzeciej Drogi. – Z pozoru jest dobrze? No nie do końca. Bo zwykle jest tak, że zwycięski obóz, którym przecież jest Koalicja 15 października, zyskuje znacząco

lepszy wynik w kolejnych wyborach. Dla nas tej premii jednak nie ma.

Jak słyszymy – koalicji rządowej nie udało się przekonać wyborców, że jest sprawcza, przynajmniej nie w takiej skali jak zapowiadała to w kampanii 2023 r. – Wtedy padła masa obietnic, z różnych powodów nie spełniliśmy oczekiwań elektoratu, albo zrobiliśmy to na minimalnym poziomie. – I jest efekt: spadki Trzeciej Drogi i Lewicy, demobilizacja elektoratu we wschodniej i południowo-wschodniej Polsce, który jesienią pomógł wynieść nas do władzy – komentuje nasz rozmówca.

„Co cieszy? Systematyczne odrabianie strat: w 2018 siedem punktów, w 2023 pięć, dzisiaj – dwa. Rekordowe zwycięstwo w miastach. Przewaga w sejmikach. Co martwi? Demobilizacja, szczególnie wśród młodych, porażka na wschodzie i na wsi. Wniosek dla nas? Nie marudźmy! Do roboty!” – to poniedziałkowy wpis Donalda Tuska w mediach społecznościowych.

Lewica musi znaleźć nową strategię

W KO o wyniku partii Włodzimierza Czarzastego i Roberta Biedronia mówią „dramat”. I choć w konflikcie wokół blokowanych przez marszałka Hołownię projektów ustaw aborcyjnych KO stanęła po stronie Czarzastego, teraz słychać, że sprawy poszły za daleko. Politycy obozu rządzącego mówią, że wynikowi PSL zaszkodziły zapewne trwające tygodniami strajki rolników, ale tematem, który rozgrzewa najsilniej, jest właśnie aborcja. Tu emocji i pretensji jest najwięcej.

W Polsce 2050 mówią, że pomysł ekipy Czarzastego, by jednym z bohaterów kampanijnej krytyki uczynić Hołownię, był dewastujący. – Nie mówię, że całkowitą winę za nasze spadki ponosi Lewica. Bo jako Polska 2050 jednak ukryliśmy się za PO i Tuskiem. Przez to część wyborców przestało nas traktować jak partię zmiany. Np. nie udało się



• W KO o wyniku partii Włodzimierza Czarzastego i Roberta Biedronia mówią „dramat”
FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nam ze składką zdrowotną, tak by przestała pełnić rolę drakońskiego podatku. Jednak Włodzimierz Czarzasty przekroczył pewną granicę – mówi polityk Trzeciej Drogi. – Nie dość, że sami nie zarobili, to nam przeszkodził – uważa.

– Lewicy zwyczajnie topnieje elektorat, ale ta formacja tego nie rozumie. Dziś ten, kto szuka progresywnych poglądów w sprawie aborcji czy środowisk LGBT, ma Platformę Obywatelską. Część socjalną obsługuje PiS – mówi polityk od Hołowni. – Jeśli chcą przetrwać, muszą wymyślić nową strategię, zamiast wojen, które nikomu nie przynoszą zysku.

Trzecia Droga wystawia rachunek

Jeszcze w kampanii po KO krążyła pogłoska, że lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz będzie chciał renegocjacji umowy koalicyjnej. Teraz są już konkrety. – W nocy, niedługo po ogłoszeniu wyników, zażądali od nas byśmy sami oddali jedno z ministerstw. Dostaliśmy do wyboru: polityka społecznego albo nauka. Dali do zrozumienia, że tylko po tym ustępstwie w grze nadal będzie fotel marszałka dla Włodzimierza Czarzastego – mówi ważny polityk Lewicy. W jego opinii to jest rachunek, który Trzecia Droga, głównie Szymon Hołownia, wystawia Czarzastemu po awanturze z aborcją. – Czują

się jakoś tam upokorzeni – ocenia nasz rozmówca. Dodaje, że w Lewicy nikt nie godzi się na takie stawianie spraw.

Partię teraz zajmuje analiza kampanii, a nie to, co ma się wydarzyć za rok. Bo wtedy, zgodnie z ustaleniami koalicyjnymi, lider Polski 2050 ma oddać stanowisko Czarzastemu. W Trzeciej Drodze jeszcze w czasie rozmów koalicyjnych były głosy, że Lewica dostała zbyt dużo ministerstw jak na wynik, który zrobiła jesienią. Ale skończyło się na narzekaniach, teraz temat wraca. – W tym tygodniu ma być spotkanie liderów, zobaczymy co dalej – informuje polityk Lewicy. – Do wyborów europejskich żadnej reorganizacji nie będzie. To, że trzeba omówić w gronie liderów sytuację po wyborach, jest rzeczą normalną.

W Trzeciej Drodze wracają pretensje do Donalda Tuska, że nie zatrzymał rajdu Czarzastego i nie przeciął awantury o aborcję. Bo celem strategicznym PO i jej lidera jest osłabienie Szymona Hołowni, który nie kryje ambicji prezydenckich. – Niech nie przesadzają. Tusk nie jest od dyscyplinowania lidera innej partii. Mamy partnerską koalicję. Zresztą ci, którzy znają Włodzimierza Czarzastego, doskonale wiedzą, że nie byłoby to skutecznie. To nie jest facet, któremu cokolwiek można nakazać – komentuje polityk KO. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34312156

www.nekrologi.wyborcza.pl/34311910

www.nekrologi.wyborcza.pl/34311911

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik,
jak radzić sobie
z żałobą na

ODESZLI.PL



Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci



Adama Kobierackiego

urzędnika i dyplomaty,
byłego Stałego Przedstawiciela RP przy Biurze Narodów Zjednoczonych
i Organizacjach Międzynarodowych w Wiedniu,
Zastępcy Sekretarza Generalnego NATO ds. Operacji
oraz Dyrektora Centrum Zapobiegania Konfliktom OBWE

Rodzinie oraz Bliskim Zmarłego

składam wyrazy współczucia

Radostaw Sikorski
Minister Spraw Zagranicznych RP

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci



Stanisława Stebelskiego

urzędnika i dyplomaty,
Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego
Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Finlandii
w latach 2000–2005

Rodzinie oraz Bliskim Zmarłego

składam wyrazy współczucia

Radostaw Sikorski
Minister Spraw Zagranicznych

Wybory samorządowe

Żółta kartka dla koalicji, pomarańczowa dla PiS

Ten ogólnopolski wynik wyborów ma znaczenie czysto symboliczne. Ale widzimy, że PiS nieco go pogorszył w porównaniu z wyborami październikowymi, a jeszcze bardziej w porównaniu z samorządowymi z 2018 r. A KO wypadła trochę lepiej.

ROZMOWA Z
PROF. ANDRZEJEM RYCHARDEM
socjologiem, szefem Instytutu Filozofii i Socjologii PAN

AGNIESZKA KUBLIK: Panie profesorze, kto jest zwycięzcą tych wyborów? Jarosław Kaczyński obwieścił zwycięstwo PiS, Donald Tusk swoje, nawet Trzecia Droga uważa się za wygraną.
PROF. ANDRZEJ RYCHARD: Myślałem, że tak właśnie będzie, choćby ze względu na wielopoziomowość tych wyborów. Jeżeli miałbym jednym zdaniem podsumować wyniki do sejmików wojewódzkich, to powiedziałbym, że PiS przegrał kolejne wygrane wybory.
Ten wynik ogólnopolski ma znaczenie czysto symboliczne, bo przecież to nie jest tak, że po tych wyborach ktoś będzie wybierał jakiegokolwiek rząd. Ale widzimy, że PiS w istocie nieco pogorszył swój wynik w porównaniu z wyborami październikowymi, a jeszcze bardziej w porównaniu z ostatnimi wyborami samorządowymi z 2018 r. A KO wypadła trochę lepiej niż w wyborach październikowych 2023 r. Trzecia Droga nieco gorzej. Zadziwia mnie jednak taki słaby wynik Lewicy.

Gorszy niż Konfederacji, a w październikowych wyborach to Konfederacja była za Lewicą.
– Widać, że temat aborcji nie przełożył się wcale na wzrost poparcia dla Lewicy. Dla mnie, jako dla socjologa, to jest jednak trochę zaskakujące, a dla obywatela smutne. Ze względów społecznych, strukturalnych i politycznych Polska niewątpliwie potrzebuje silnej lewicy i wciąż nie możemy jej jakoś zbudować.
Ale Jarosław Kaczyński nie może mówić, że PiS wygrał. Patrząc na sejmiki, teraz może mieć mniej.

KO ma 10 sejmików, PiS – 6. Ocze-kiwania KO były większe.
– Były nadmiernie wygórowane. Wynikały z sondaży, które dawały KO przewagę nad PiS. Znow się okazało, że od sondażu do prognozy naprawdę daleka droga.

Ostatnie badania pokazywały remis ze wskazaniem na PiS właśnie.
– Rzeczywiście pokazywały remis, więc te bardzo wysokie oczekiwania, że PiS-u już prawie nie ma, okazały się zbudowane na niezbyt mocnych podstawach.
W tych wyborach była słabsza mobilizacja niż w październiku, co nie dziwi, ale także nieco słabsza w porównaniu do poprzednich wyborów samorządowych.

Czym pan to tłumaczy?
– Są dwa przeciwstawne czynniki, które u różnych grup odpowiada-ją za tę słabszą mobilizację, a wła-ściwie demobilizację. W pewnych grupach to jest rozczarowanie – na przykład wśród młodych. Jak wynika z danych Ipsos, chyba to najbar-dziej zdemobilizowana grupa.
Drugi czynnik to być może roz-leniwiające zadowolenie u części wyborców. Właściwie już wszyst-ko zostało załatwione, to ja nie pój-dę głosować.
Ale w skali ogólnopolskiej, nawet przy tej niskiej mobilizacji, PiS też przegrywa.

W Warszawie i Gdańsku kandy-daci KO na prezydenta wygrali w pierwszej turze. W Krakowie, Wrocławiu, Rzeszowie dru-ga tura odbędzie się bez kandy-data PiS.
– To pokazuje, że proces erozy-jny poparcia dla PiS jednak się toczy, skoro ta partia przegry-wa nawet wtedy, kiedy nie idą ci bardzo aktywnie zmobilizowani

■
Widać, że temat aborcji nie przełożył się na wzrost poparcia dla Lewicy. Dla mnie, jako dla socjologa, to jest trochę zaskakujące, a dla obywatela – smutne. Polska niewątpliwie potrzebuje silnej lewicy

w wyborach październikowych. To jest moim zdaniem dla Pra-wa i Sprawiedliwości bardzo waż-ny sygnał.

Kaczyński odtrąbił dziewiąte zwycięstwo. Symbolicznie to ma dla jego wiernych wyborców zna-czenie. Według niektórych prognoz miał z KO przegrać, miał już być bez sił na poprowadze-nie partii.
– Tak, ale sądzę, że to jest początek procesu erozji. Choć niewątpliwie jakaś partia, być może jakoś zmie-niony PiS, być może za jakiś czas pod innym przywództwem, będzie próbować ten elektorat zagospo-darować. Ten elektorat nie znik-nie, rachuby, że będzie przepły-wał, są na wyrost. Liczyła na to np. Trzecia Droga, ale to trudne do wyobrażenia.

Trzecia Droga też uważa, że wy-grała, ale z analizy danych Ipsos wynika, że spośród jej wybor-ców z 15 października zaledwie 49 proc. zagłosowało na nią te-raz, a prawie 25 proc. przepły-nęło do KO. To jest bardzo nie-wierny elektorat, nawet najbar-dziej niewierny.
– Pytanie jest takie – czy Tusk rze-czywiście żąda wszystko, poczyn-szy od Trzeciej Drogi, poprzez lewi-cę? Moim zdaniem na dłuższą me-tę to by nie było dobre, ani dla tych, którzy są zjadani, ani dla zjadają-cych. To by jednak zubożyło pej-zaż polityczny Polski.
Trzecia Droga jakieś tam miej-sce sobie już wydebiła. Wypada się zgodzić z jej przywódcami, którzy mówią, że jej elektorat to nie tyl-ko – jak to oni określili – elekto-

rat charytatywny, który głosował tylko dlatego, żeby w październi-ku oni się dostali do parlamen-tu. Jest jeszcze inna, ważna jego część. Okazuje się, że to jest cały czas partia w budowie, budowie tożsamości. Wynik Trzeciej Dro-gi nie jest najgorszy.
Ale ten wynik to w dużym stop-niu jednak zasługa terenowej siły PSL-u.

To raczej sukces Władysława Kosiniaka-Kamysza niż Szymo-na Hołowni?
– Moja intuicja jest taka, że to jest większy sukces PSL-u niż Polski 2050.

Wyniki do sejmików to żółta kart-ka dla Koalicji 15 października?
– To jest żółta kartka dla Koalicji 15 października i pomarańczowa dla PiS. Przede wszystkim nic nie jest dane wiecznwie. Społeczeństwo obywatelskie, o którym się niekiedy słyszy, że było, ale się zmyło, wcale nie zniknęło. Ono obserwuje. I to jest także wynik tej obserwacji.

Czyli informacje o politycznej śmierci Kaczyńskiego są przed-wczesne, ale i teza o jego sukce-sie jest przedwczesna?
– Ani Kaczyński nie umarł politycz-nie, ani PiS się nie odrodził. ●

Rozmawiała **Agnieszka Kublik**

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na **Wyborcza.pl/kraj**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34311897

Sąd Rejonowy w Kutnie zawiadamia, że przed tutejszym sądem pod **sygnaturą akt I Ns 195/22** toczy się postępowanie z wniosku łowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Łowiczu

o stwierdzenie nabycia spadku po Helenie Wachowskiej

córce Jana i Franciszki, urodzonej 21 kwietnia 1929 r., zmarłej 7 listopada 2020 r., ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Domu Pomocy Społecznej prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Albertynek przy ulicy Jana III Sobieskiego 49 w Kutnie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34311932

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie w sprawie o **sygn. akt I Ns 970/23/K** ogłasza, że z wniosku Joanny Fiedor-Wójcik **wszczęt postępowanie o uznanie za zmarłego Jana Gorączko, syna Antoniego i Marii z domu Haroff, urodzonego dnia 22 października 1899 r. w Krakowie, ostatnio zamieszkałego w Krakowie, żonatego z Heleną Strychalską, który zaginął w czasie II wojny światowej.**

Sąd wzywa Jana Gorączko, aby w terminie trzech miesięcy zgłosił się, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego.

Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie trzech miesięcy przekazały je sądowi.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34311983

Prezydent Miasta Sopotu – osoba pełniąca funkcję Prezydenta Miasta Sopotu
81-704 Sopot. ul. Kościuski 25/27

ogłasza II przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Sopocie przy Al. Niepodległości.

Forma zbycia	sprzedaż
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	działka nr 127/5 znajduje się w strefie oznaczonej symbolem planu 01.M. określającym teren zabudowy mieszkaniowo-usługowej (wszelkie formy zabudowy mieszkaniowej). Dodatkowe informacje: - budynki objęte ochroną konserwatorską w zakresie określonym kartach terenu, - granica strefy „A” pełnej ochrony historycznej struktury przestrzennej. Uwaga: pozostały obszar objęty planem położony jest w zasięgu strefy „E” ochrony ekspozycji zespołu zabytkowego.
Lokalizacja	Al. Niepodległości
Nr działki i powierzchnia	Nr 127/5, pow. 270 m²
Cena wywoławcza	540.000,00 zł. + 23% VAT
Wysokość wadium	108.000,00 zł
Termin wpłaty wadium	Najpóźniej na wskazane konto w dniu 10 czerwca 2024r.
Termin i miejsce przetargu	13 czerwca 2024r. godz. 10 ⁰⁰ sala nr 58, Urząd Miasta Sopotu

Wadium należy wpłacić na konto **38102018110000020203735842** prowadzone przez Bank PKO BP.

Przetarg przeprowadza się na podstawie ustawy z dnia 21.08.1997r o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023r., poz. 344 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z 14.09.2004r w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021r. poz. 1490 ze zm.).

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Sopotu, p.113 na II piętrze, tel. (58) 521 38 29. Pełną informację o przetargu znaleźć można na stronie internetowej m. Sopotu www.sopot.pl

Prezydentowi Miasta Sopotu przysługuje prawo odwołania przetargu jedynie z ważnych powodów. Informację o odwołaniu przetargu wraz z podaniem powodów, podaje się niezwłocznie do publicznej wiadomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34311798

PPG.6840.12.2024 Liszki, dnia 9 kwietnia 2024 roku

Wyciąg z ogłoszenia Wójt Gminy Liszki,
ogłasza pierwsze przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości położonych w Kaszowie gm. Liszki, stanowiących własność Gminy Liszki:

- Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr: **3068/7 o pow. 3,0792ha objęta księgą wieczystą KR1K/00024673/2 Cena wywoławcza brutto nieruchomości: 5.366.000,00 zł** (w tym 23% VAT) (słownie: pięć milionów trzysta sześćdziesiąt sześć tysięcy złotych, 00/100) **Wadium: 1.000.000,00 zł** (słownie: jeden milion złotych, 00/100).
- Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr: **3069/4 o pow. 3,89ha objęta księgą wieczystą KR1K/00024941/2 Cena wywoławcza brutto nieruchomości: 8.652.000,00 zł** (w tym 23% VAT) (słownie: osiem milionów sześćset pięćdziesiąt dwa tysiące złotych, 00/100) **Wadium: 1.500.000,00 zł** (słownie: jeden milion pięćset złotych, 00/100).
- Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr: **3065/8 o pow. 0,3719ha objęta księgą wieczystą KR1K/00024941/2 Cena wywoławcza brutto nieruchomości: 985.000,00 zł** (w tym 23% VAT) (słownie: dziewięćset osiemdziesiąt pięć tysięcy złotych, 00/100) **Wadium: 180.000,00 zł** (słownie: sto osiemdziesiąt tysięcy złotych, 00/100).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Liszki dla wsi Kaszów – obszar 1 zatwierdzonym Uchwałą XIV/159/2019 Rady Gminy Liszki z dnia 08.11.2019 (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego z 2019 r. poz. 8175 z dnia 21.11.2019) zmienionym uchwałą Rady Gminy Liszki nr XXXIX/571/2022 z dnia 28.06.2022 (Dz.Urz.Woj. Małopolskiego z 2022 r. poz. 4889 z dnia 21.07.2022

– **działka nr 3068/7** położona w miejscowości **Kaszów** znajduje się w terenie produkcyjno-usługowym **1P/U1**,
– **działka nr 3069/4** położona w miejscowości **Kaszów** znajduje się w terenie produkcyjno-usługowym **2P/U1**,
– **działka nr 3065/8** położona w miejscowości **Kaszów** znajduje się w terenie produkcyjno-usługowym **4P/U1**.

Przetargi na sprzedaż ww. działek odbędą się w dniu 18 czerwca 2024 r. w budynku GOPS, który znajduje się przy ul. Św. Jana Kantego 5, 32-060 Liszki (obok OSP Liszki) w godzinach:
11:00 – nieruchomość nr 1
12:00 – nieruchomość nr 2
13:00 – nieruchomość nr 3

Wadium należy wpłacić **do dnia 12 czerwca 2024 roku** na rachunek bankowy Urzędu Gminy Liszki nr **71 8591 0007 0210 0000 0068 0014** prowadzony przez **Krakowski Bank Spółdzielczy Oddział w Liszках**. W przetargach mogą brać udział osoby, które wpłacą wadium w pieniądzu (PLN) w określonej wyżej wysokości i terminie.

Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać numer działki, której wpłata dotyczy. Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.

Decyduje data wpływu na konto bankowe Urzędu Gminy Liszki!

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Liszках oraz opublikowana na stronach internetowych: <http://bip.liszki.pl> w zakładce: Geodezja > Sprzedaż działek gminnych oraz www.liszki.pl w zakładce: Aktualności > Sprzedaż działek gminnych.

Dodatkowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Referacie Planowania Przestrzennego i Geodezji Urzędu Gminy w Liszках, ul. Mały Rynek 18, pok. nr 3 lub telefonicznie 12 2576557.

www.infopublikator.pl

Wiedza historyczna to nasz bezpiecznik na przyszłość

Pamięć najdłużej utrzymuje się wśród skrzywdzonych i ich potomków

Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem wojny

Ten tekst zaczę nieety-powo, od opowiedzenia o wydarzeniu sprzed wielu lat. Kiedy w 1981 r. znalazłem się po drugiej stronie Atlantyku, ściślej w mieście Phoenix, stolicy stanu Arizona, miałem to szczęście, że w stosunkowo niedługim czasie znalazłem pracę w swoim inżynierskim zawodzie w jednej z usługowych hartowni. Właściciel oprowadził mnie po całym zakładzie, przedstawiając pracownikom. Jedna kobieta zapytała, skąd pochodzę, a ja, zamiast powiedzieć krótko, że z Polski, odparłem, że stamtąd, gdzie zaczęła się wojna. Ona spojrzała na mnie ze zdziwieniem i powiedziała, że absolutnie nie wyglądam na... Hawajczyka. Nie pomyślałem, że przecież z jej perspektywy, Ameryka wciągnięta została do udziału w II Wojnie Światowej dopiero po zbombardowaniu Pearl Harbor na Hawajach 7 grudnia 1941 r. przez imperialną Japonię. Odparłem, że oczywiście wiem o znanym wszystkim Amerykanom wydarzeniu, ale przecież wojna trwała już wtedy od dwóch lat i zaczęła się w Polsce, czyli w Europie, we wrześniu 1939 r. Ona na to wyraziła zdziwienie, ale zaakceptowała, że pewnie mówię prawdę, dodając: „ale założę się, że to jednak miało coś do czynienia z Pearl Harbor.”

Tę historyjkę powtarzam, gdy chcę podkreślić, jak często znajomość historii, choćby tej wyniesionej ze szkoły, jest przerażająco słaba. Dla mojej interlokutorki najprawdopodobniej ignorancja historyczna nie miała większego znaczenia, zresztą czasy były inne i Stany Zjednoczone nie były wówczas jakoś szczególnie zagrożone, ani nikomu się nie śniło, że młody deweloper i milioner Donald Trump ze Stanu Nowy Jork zechce w przyszłości zostać prezydentem i zmieniać Amerykę w sposób, który miliony Amerykanów i Europejczyków przyprawi o zimny dreszcz. Nikt zresztą, poza może garstką oficerów KGB w ówczesnym Związku Sowieckim, nie kojarzył nazwiska Putin.

Pamiętam, jak po 1989 roku, po zburzeniu muru berlińskiego i gremialnego, rozpoczętego przez Polskę oswobodzenia się krajów podległych wcześniej dyktatowi Kremla, nastąpiła euforia w Europie, a po 1991 r. kiedy po nieudanym zamachu i chwilowym uwięzieniu Gorbaczowa, rozpadł się Związek Sowiecki i powróciła Rosja, świat uwierzył, że zimna wojna skończyła się raz na zawsze i gospodarki światowych potęg można było przestawić na rozwój pokojowy i ograniczenie zbrojeń. To były czasy wielkich nadziei na trwałą pokój.



• Westerplatte. Obchody 81. rocznicy wybuchu II wojny światowej

FOT. MICHAŁ RYNAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ale oswobodzenie się od Kremla umożliwiło jednocześnie dzielenie się i rozpad niektórych wcześniej siłą trzymanyh razem społeczeństw, które wołały być całkowicie samodzielne.

Pamięć najdłużej utrzymuje się wśród skrzywdzonych i ich potomków. Dlatego Europa dłużej i lepiej pamięta czas wojen, niż Ameryka, zwłaszcza jej biała cześć, ponieważ ostatnia bitwa na własnym terenie zakończyła się wygraną wojsk Północy nad wojskiem Południa w 1865 roku.

Żydzi jeszcze przez wieki będą wspominać Holokaust, największą zbrodnię zbiorową w historii, a Afroamerykanie nieprędko zapomną czasy niewolnictwa ich dalszych przodków i segregacji, doświadczonej przez dziadków i niektórych jeszcze żyjących rodziców. Okupacja Polski przez hitlerowskie Niemcy, gehenna wywożonych przez Sowietów na Syberię i 45 lat PRL wywarły taki wpływ, że u nas przynajmniej starsze pokolenie dotychczas dobrze pamięta. Gorzej z młodszym. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że pamięć historyczna jest towarem, którym można manipulować w celach politycznych poprzez odpowiednio preparowaną propagandę. Za przykład może tu posłużyć głoszona do niedawna przez byłych rządzących teza, że wszyscy Polacy gremialnie brali udział w ratowaniu Żydów podczas okupacji.

I tu zadać można sobie pytanie: po co uczymy się historii? Czy po to, żeby przy tablicy umieć wypowiedzieć prawidłowo datę i miejsce słynnych bitew i wydarzeń? Trochę dziwi, że pewien poseł, skądinąd bardzo przyzwoity i zasłużony, zapytany kiedyś w telewizji o rok, w którym wybuchło Powstanie Warszawskie, podał datę 1989. Ale nie o prawidłowe daty tu chodzi!

Znajomość historii jest nam konieczna do świadomego kształtowania naszej teraźniejszości i przyszłości w oparciu o historyczne doświadczenia, które potrafimy zrozumieć, ocenić i rozpoznać podobieństwa, kiedy ktoś usiłuje je powtórzyć.

Nie jest to bynajmniej moje oryginalne odkrycie. Już ponad

dwa tysiące lat temu Rzymianie tę prawdę doskonale znali i za Cyceronem ukuli porzekadło: „historia magistra vitae est”, czyli historia jest nauczycielką życia. Tu muszę uczciwie wyznać, że łaciny nie uczyłem się, ale moja Matka, filolożka klasyczna, rozmówiana w kulturze antycznej, wpoila mi kilka ważnych sentencji, które pomagają zrozumieć otaczający nas świat. Bardzo ciekawe spojrzenie przeczytałem kilka dni temu w eseju Joanny Tokarskiej – Bakir na temat tzw. „pedagogiki wstydu”:

Dlaczego właściwie powinniśmy badać przeszłość? Od kilku oczywistych odpowiedzi na to pytanie bardziej interesująca wydaje mi się ta udzielona przez Margaret Atwood. Otóż przeszłość powinniśmy badać „nie po to, by utrwalac, co nam się przydarzyło, ale by przewidywać to, co ma nadejść”.

Jak wspomniałem, historia, odpowiednio zmanipulowana, służy prowadzeniu polityki poprzez interpretację inną od powszechnie przyjętej w oparciu o naukowe dowody, bądź poprzez celowe „zagłuszanie” pewnych faktów, zastępując je odpowiednią propagandą. Jeśli ktoś niedostatecznie uważał na lekcjach historii, może dziś łatwo ulegać fałszywemu obrazowi i przekazywać zatrutą propagandę dalej.



Znajomość historii jest nam konieczna do świadomego kształtowania naszej teraźniejszości i przyszłości na podstawie historycznych doświadczeń, które potrafimy zrozumieć, ocenić i rozpoznać podobieństwa

Od ponad roku wymieniam z różnymi ludźmi, znanymi i nieznanymi, krótkie komentarze na bieżące tematy na komunikatorze X, znanym dawniej pod nazwą Twitter. Kilka dni temu, kiedy skrytykowałem utrzymujące się niegodne i często okrutne praktyki służb mundurowych wobec uchodźców usiłujących przedostać się do Polski przez granicę z Białorusią, odpowiedział mi ktoś nieznan. Nazwał mnie ubeikiem i świrem i radził, żebym „tych dzikusów” wziął sobie do domu. W kolejnym wpisie dodał, że on, młody człowiek, przerażony jest tym, jak działając niemal wspólnie PO i PiS odsłoniły Polskę na sytuację, w której zaraz będzie wymazana z mapy Europy. Dodał jeszcze coś o „wspieraniu potomków oprawców rzezi wołyńskiej”, no i wylał kubel pomyj na Żydów, o których, jak dodał: „wszyscy wiedzą, że są największymi hipokrytami”. Wypowiedź ta pokazuje, jak ten młody człowiek, nie znając dostatecznie historii, a przynajmniej znając tylko te jej fragmenty, które wygodne są dla pewnej narracji, głosi, być może nieświadomie, niebezpieczne, skrajnie rasistowskie poglądy.

Wiadomo, że Konfederacja przyciąga wielu młodych ludzi obietnicami niskich podatków i generalnej poprawy życia, jednocześnie głosząc, że PO i PiS, to „jedno zło”. Ale wiadomo też, że w programie Konfederacji funkcjonuje tzw. „piątką Mentzena”, która zakłada Polskę m.in. bez Żydów, bez LGBT, bez aborcji i poza Unią Europejską.

Jest oczywiste, że na szkołeniach narybku, o Holokauście ani o rzeczywistych problemach ludzi ze środowiska LBGT nie mówi się, albo mówi się nieprawdę. Domyślam się, że młodzi ludzie, którzy trafili do tej formacji, nie mają prawdziwej wiedzy o tym, czym był rasizm, wpręgnięty w tworzenie się i później funkcjonowanie państwa faszystowskiego w Niemczech. My, którzy znamy prawdziwą historię z doświadczenia, pamięci lub z uczciwej literatury, zdajemy sobie sprawę z tego, że ruchy antydemokratyczne, które mogą ponownie doprowadzić do groźnej rzeczywistości, zaczynają się od siana propagandy i żerują na ignorancji historycznej. Wiemy też, że histeria antysemita w Polsce doprowadziła do zamordowania pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej w 1922 r. Młody człowiek wiedział o rzezi wołyńskiej dokonanej przez UPA i OUN, ale zapewne nie słyszał nic o polityce szyskanowania Ukraińców przez władze przedwojennej Polski. W tym miejscu zastrzegam, że ja bynajmniej nie zrównuję tejże polityki z bestialską rzezią wołyńską. Chodzi wyłącznie o pamięć historyczną.

Bezpośrednio po zakończonej II Wojnie Światowej, kiedy Europa leżała w gruzach, a miliony

ludzi zginęło w walce lub zostało zamordowanych, słychać było w wielu krajach okrzyk: „nigdy więcej!”. Te dwa znamienne słowa przyjęło za swoją nazwę Stowarzyszenie, które świadome historii, dążąc do tego, by rasizm, który zapoczątkował reżym faszystowski nigdy się nie powtórzył, walczy przeciwko odradzaniu się wszelkich form rasizmu, antysemityzmu i innych odmian nietolerancji. Stowarzyszenie NIGDY WIĘCEJ jest w swojej działalności uznawane i cytowane w wielu krajach. A bez znajomości historii nie byłoby w stanie walczyć skutecznie.

W Stanach Zjednoczonych Donald Trump, szermując hasłem Make America Great Again (Uczyńmy Amerykę ponownie wielką) zeruje na nieświadomości historii przez masy słabiej wykształcone i wspomagany jest przez bogatych cyników potrafiących saczyć wygodną sobie propagandę. Gdyby te masy oszukiwanych ludzi znały dostatecznie historię, wiedziałyby przynajmniej coś nie coś o początkach zdobywania władzy przez dyktatorów i o reżimach dyktatorskich chociażby w Europie.

Gdyby słyszały o Stalinie i rozumiały, że Putin, z którym Trump się przyjaźni, nie odbiega daleko od pierwowzoru, zrozumiałyby, w jaką niebezpieczną dla Ameryki i dla świata grę są wciągani.

Ludzie mieszkający w dowolnym kraju, mający pojęcie o historii, wiedzą i rozumieją, że każdy kraj ma swoje lepsze i gorsze karty, że trudno znaleźć kraj, który nie miałby niczego na sumieniu z przeszłości. W każdym kraju można znaleźć ludzi dobrych i złych i nie można opierać stereotypami w odniesieniu do jakiegokolwiek narodu, ani rozciągać winy grupy na całe społeczeństwo. Bo historia pokazuje, że wszelkie uogólnienia prowadzą do złych skutków.

Pisząc te słowa nie postuluję, by wszyscy zostawali historykami. Sam nim przecież nie jestem. Nie chodzi o szczegółowe rozpracowywanie wszystkich aktów z przeszłości, tylko o elementarną wiedzę historyczną, pozwalającą na dostrzeżenie ruchów i głosów, które mogą pochodzić z różnych stron spektrum politycznego, a które powinny zapalić czerwoną lampkę alarmową. To nasz bezpiecznik na przyszłość. Inaczej łatwo dajemy się zmanipulować. Bo chyba nikt mi nie zaprzeczy, jeśli zakończę truizmem, że jednak lepszy Polak przed szkodą, niż po szkodzie. ●



• Więcej na wyborcza.pl/
WyborczaToWy

Plan Trumpa dla Ukrainy

Krym i Donbas dla Rosji w zamian za pokój – o takiej propozycji w przypadku zwycięstwa byłego prezydenta w listopadowych wyborach donoszą źródła „The Washington Post”. Oficjalnie ludzie z otoczenia Donalda Trumpa zbywają to jako „spekulacje”.

Maciej Czarnecki

Donald Trump od dawna powtarza, że gdyby to on rządził w Białym Domu, szybko zakończyłby wojnę w Ukrainie, zmuszając Władimira Putina i Wołodymyra Zełenskiego do rozmów.

Jak? – Tego nie mogę dokładnie powiedzieć. Ludzie rozumieją, że jeśli to uczynię, to pozbawię się atutów w negocjacjach. Ale powiedziałbym Putinowi to i owo. I Zełenskiemu też, z oboma się dogaduję – kluczył Trump we wrześniowym wywiadzie z NBC News.

Bodaj najwięcej szczegółów na temat swojego planu – czy raczej sposobu myślenia, bo wtajemniczeni podkreślają, że nie chodzi tu o jakąś opracowaną przez ekspertów, spójną politykę – Trump zdradził ponad rok temu w rozmowie z prawniczym prezydentem Seanem Hannitym. – Mógłbym negocjować. W najgorszym wypadku mógłbym się dogadać, by [Rosja] coś przejęła, są pewne obszary, które są obszarami rosyjskojęzycznymi, szczerze mówiąc, ale można by się dogadać – wypalił.

Od tego czasu wielu analityków ostrzega, że Trump naciskałby na Kijów, by zgodził się na oddanie Putinowi wschodnich części kraju i Krymu, co de facto nagroziłoby rosyjskiego przywódcę za brutalne pogwałcenie prawa międzynarodowego.

Trump: Moskwa i Kijów szukają wyjścia

Źródła cytowane przez dziennik „The Washington Post” to potwierdzają. Według informatorów dziennika, którzy rozmawiali o tym z Trumpem lub jego doradcami, były prezydent naciskałby na zrzeczenie się przez Ukrainę Krymu i Donbasu. Osoba, która rozmawiała o tym bezpośrednio z Trumpem, referuje, że miał przekonywać, iż zarówno Rosja, jak i Ukraina „chcą ocalić twarz, szukają wyjścia” z konfliktu, a niektóre obszary Ukrainy rzekomo nie miałyby nic przeciwko przynależności do Rosji.

O pomysły Trumpa miał opowiadać w listopadzie podczas spotkania w prawniczym think tanku Heritage Foundation były doradca Białego Domu z czasów jego prezydentury Michael Anton. Zarysował wówczas najważniejsze punkty: zrzeczenie się przez Kijów Krymu i Donbasu, ograniczenie rozszerzania NATO i zachęcenie Putina do poluznienia relacji z Chinami.

W ocenie jednego z obecnych na spotkaniu ekspertów, owo „zachęcenie” Putina zapewne polegałoby na zniesieniu sankcji, bo Kreml próbuje obchodzić je z pomocą Pekinu. Zdaniem trumpistów sankcje popychają go w ramiona Chińczyków, którzy w ich oczach stanowią największe zagrożenie dla USA.

Anton zaprzeczył teraz w rozmowie z waszyngtońskim dziennikiem, by znał plany Trumpa. A sztab tego ostatniego zbył doniesienia jako „spekulacje”. Zarazem zaznaczył, że „Trump jako jedyny mówi o powstrzymaniu zabijania”.

Trzeba dodać, że nie wszyscy w otoczeniu Trumpa podzielają jego wizję. – Poświęcam 100 proc. czasu moich rozmów z Trumpem na kwestie Ukrainy. Putin musi zapłacić cenę. Nie może wygrać – mówi „The Washing-

ton Post” republikański senator z Karoliny Południowej Lindsey Graham.

Twierdzi, że ostrzega Trumpa przed sprezentowaniem Rosji zwycięstwa i nakłania go, by poparł dążenia Ukrainy do członkostwa w NATO.

– Według mnie sposobem na zakończenie tej wojny jest zapewnienie członkostwa Ukrainy w NATO i Unii Europejskiej. On [Trump] o tym za dużo nie mówi. Nie sądzę też, by za dużo myślał na ten temat – przyznaje Graham.

Europa szykuje się na wypadek powrotu Trumpa

Według źródeł dziennika „La Repubblica” właśnie z powodu realnej perspektywy powrotu Trumpa do Białego Domu po listopadowych wyborach plan „terytorium za bezpieczeństwo” jest nieformalnie omawiany na korytarzach instytucji unijnych i NATO. Jednak w wersji, o której donosi włoska gazeta, wiązałby się z niemal natychmiastowym wejściem Ukrainy do NATO.

Wielu ekspertów podkreśla, że plan Trumpa byłby trudny do zaakceptowania zarówno dla Ukraińców, jak i dla Rosji. Zełenski wielokrotnie podkreślał, że żadne ustępstwa terytorialne względem agresora nie wchodzi w grę. Zaś Putin jesienią 2022 ogłosił aneksję czterech regionów na wschodzie Ukrainy, co wykracza poza Donbas. Ukraińcy nadal kontrolują część z nich, ponadto przelali w ich obronie morze krwi.

Ustępstwom wobec Putina sprzeciwialaby się też przynajmniej część europejskich krajów – nie tylko w imię integralności terytorium Ukrainy, ale i obawiając się, że osmiełona Moskwa, której da się palec, wkrótce pożre całą rękę.

Zdaniem analityków znane skądinąd instynkty Trumpa mogą po prostu sprawić, że większy ciężar pomocy Ukrainie spocznie na europejskich członkach NATO, którzy zresztą już się zmobilizowali wobec przedłużających się problemów z nową pulą amerykańskiego wsparcia dla Kijowa.

Politycy w Brukseli starają się zawczasu uniezależnić wsparcie Zachodu od tego, kto od 2025 r. będzie rządził w Białym Domu – na tyle, na ile się da. Stąd ogłoszony przez szefa polskiego MSZ Radosława Sikorskiego po zeszłotygodniowych obradach w Brukseli pomysł misji NATO-wskiej dla Ukrainy oraz funduszu wsparcia o wartości 100 mld euro, nad którym – według przecieków – trwa już dyskusja.

Co ze wsparciem dla Ukrainy w Kongresie USA?

Jeśli chodzi o wspomniane kłopoty z nową pomocą USA dla Ukrainy, to od dawna wynikają z postawy inspirowanych przez Trumpa republikańskich „hamulcowych” w Izbie Reprezentantów.

Kongresmeni wracają właśnie na Kapitol po dwutygodniowej przerwie, a spiker Mike Johnson staje przed decyzją, co z tym ostatecznie zrobić. Naciskają na niego dwie przeciwstawne siły.

Z jednej strony pół zachodniego świata i Ukraińcy apelują, by w końcu poddał pakiet dla Ukrainy pod głosowanie. Senat uchwalił go już w lutym, wraz z funduszami dla Izra-



FOT. REUTERS / ALYSSA POINTER

ela, Tajwanu i na bezpieczeństwo granicy z Meksykiem.

Z drugiej strony radykalni trumpiści nie chcą o tym słyszeć i grożą odwołaniem Johnsona z funkcji. Kongresmenka z Georgii Marjorie Taylor Greene już 22 marca zgłosiła wniosek o jego usunięcie, choć wymaga on jeszcze dodatkowych działań proceduralnych. Tak czy inaczej, Johnson może się obawiać, że wobec minimalnej większości Republikańców w Izbie podzieli los swojego poprzednika Kevina McCarthy’ego – pierwszego odwołanego spikera w ponad 240-letniej historii.

W ostatnim czasie Johnson sugerował w wywiadach, że pracuje nad swoim pakietem rozwiązań. Ma on zapewnić wsparcie Ukraińcom, a jednocześnie uśmierzyć sprzeciw jego kolegów i koleżanek z partii wobec wydawania kolejnych pieniędzy na wojnę w Europie.

Wśród pomysłów, które publicznie rozważał, znalazły się: sfinansowanie części wsparcia z zamrożonych w USA rosyjskich aktywów; zastąpienie bezzwrotnej pomocy pożyczkami; a także dogadanie się z Białym

Domem, by zniósł moratorium na budowę nowych terminali eksportowych skroplonego gazu LPG.

Zdaniem Johnsona to ostatnie pomogłoby zmniejszyć zależność innych krajów od rosyjskiej energii. Choć równie ważne w tym pomyśle jest to, że po prostu zapewniłoby to Republikanom sukces w krucjacie przeciwko polityce klimatycznej Joeego Bidena, a samemu spikerowi – wielomilionową inwestycję w jego Luizjanie.

Losy ewentualnego pakietu nadal są niepewne, bo Greene podtrzymuje swój sprzeciw, a po doniesieniach ze Strefy Gazy o kolejnych ofiarach cywilnych, w tym ataku na konwój humanitarny World Central Kitchen, wśród Demokratów wzrósł sprzeciw wobec pomocy dla Izraela.

Sceptycyzm skrajnego skrzydła Partii Republikańskiej wobec dalszego pomagania Ukraińcom wynika po części z nastrojów elektoratu. Czołowi Republikanie, którzy mają świadomość, jakie konsekwencje miałyby odpuszczenie Putinowi, przyznają, że wielu wyborców dało się złapać rosyjskiej propagandzie.

Szef komisji Izby ds. zagranicznych Michael McCaul ocenił w zeszłotygodniowym wywiadzie dla Puck News, że rosyjska narracja „zakaziła sporą część bazy mojej partii”, obwiniając za to konserwatywne media.

W niedzielnej rozmowie w CNN zgodził się z nim szef komisji Izby ds. wywiadu Mike Turner. – Widzimy pochodzące bezpośrednio z Rosji próby przemycenia komunikatów, które tak naprawdę są antyukraińskie i prorosyjskie – niektóre z nich są jednak powtarzane nawet w Izbie Reprezentantów – stwierdził Turner. ●

Zdaniem analityków znane skądinąd instynkty Trumpa mogą po prostu sprawić, że większy ciężar pomocy Ukrainie spocznie na europejskich członkach NATO

www.nekrologi.wyborcza.pl/34311973

Dnia 4 kwietnia 2024 roku zmarł w wieku 92 lat
nasz Tata i Dziadek



prof. dr hab.

Józef Karaś

Masza św. pogrzebowa odbędzie się
11 kwietnia 2024 roku o godzinie 10:30
w Kościele św. Anny w Wilanowie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu
na miejscowym cmentarzu w Wilanowie,

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

córka, syn, synowa, zięć i wnuki

Izrael wycofuje żołnierzy

Sześć miesięcy od wybuchu rozpętanej atakiem Hamasu na Izrael wojny w Strefie Gazy izraelska armia opuszcza południową część enklawy. A w Kairze ponownie rozpoczęto negocjacje na temat rozejmu.

Marta Urzędowska

Ostatnia grupa izraelskich żołnierzy w niedzielę opuściła Chan Junis na południu Strefy Gazy, gdzie od sześciu miesięcy trwa wojna rozpoczęta atakiem Hamasu na Izrael z 7 października. W tamtym ataku zginęło 1,2 tys. osób, a 250 porwano do Gazy, w izraelskich działaniach odwetowych w enklawie życie straciło 33 tys. Palestyńczyków.

„Precyzyjne operacje”

Teraz armia wycofuje się częściowo z południa Strefy, „by się przegrupować i przygotować do przyszłych operacji”, choć – jak podkreśla w oświadczeniu – nadal na miejscu „pozostaną znaczne siły”.

Jak oceniają izraelskie media, ogłoszone w niedzielę wycofanie z Chan Junis żołnierzy z 98. dywizji oznacza, że w tej chwili na południu Gazy nie ma już żadnych aktywnych izraelskich jednostek. Jednocześnie armia zaznacza, że nadal pozostaje w innych częściach enklawy, by „zachować swobodę działania i zdolność do przeprowadzania precyzyjnych i opartych na informacjach wywiadowczych operacji”.

Minister obrony Izraela Joaw Gallant zapewnił, że armia „przygotowuje się do kolejnych misji”, w tym do ataku na Rafah, czyli najbardziej na południe położone miasto Gazy. W ostatnich miesiącach Izraelczycy powtarzali, że muszą tam uderzyć, bo na miejscu pozostaje kilka tysięcy aktywnych terrorystów. Sojusznicy Izraela, wśród nich zwłaszcza Amerykanie, ostrzegają, że to fatalny pomysł – w Rafah przebywa obecnie półtora miliona cywilów, w większości są to koczujący w namiotach uchodźcy z innych części enklawy, i istnieją oba-

wy, że inwazja lądowa w takich warunkach może oznaczać masakrę.

Gallant jednak podkreśla, że Izraelczycy nie zrezygnowali z tych planów. – Osiągniemy w końcu taki punkt, kiedy Hamas nie będzie już kontrolował Strefy Gazy i nie będzie funkcjonował jako struktura wojskowa, która stanowi zagrożenie dla obywateli państwa Izrael – zapowiedział.

Także rzecznik armii płk Peter Lerner zapewnia w rozmowie z BBC, że wycofanie z Chan Junis „nie jest końcem wojny”. – Ona skończy się dopiero, kiedy zakładnicy wrócą do domu, a Hamas przestanie istnieć – dodaje. – Owszem, mamy do czynienia ze zmniejszeniem liczby zaangażowanych żołnierzy, ale nadal pozostają inne operacje do przeprowadzenia. Rafah pozostaje bastionem terrorystów, a my musimy wszędzie rozmontować ich zdolności bojowe – tłumaczy.

Waszyngton zaskoczony

Wyjście Izraelczyków z południa Gazy zaskakuje nawet Amerykanów. – Na razie trudno się zorientować, co nam to właściwie mówi – przyznał John Kirby, rzecznik rady bezpieczeństwa narodowego przy Białym Domu, w rozmowie z telewizją ABC. – Wydaje nam się, że naprawdę chodzi tylko o odpoczynek i ponowne wyposażenie żołnierzy, którzy przecież byli na froncie już cztery miesiące – dodał.

Ale w ostatnich miesiącach izraelska armia systematycznie zmniejszała swoją obecność i dziś pozostaje w enklawie jedynie niewielka część oddziałów rzuconych do walki na początku rozpoczętej cztery miesiące temu inwazji lądowej. Po informacji o opuszczeniu Chan



• **Izraelska armia wycofuje się częściowo z południa Strefy, „by się przegrupować i przygotować do przyszłych operacji”**

FOT. ISRAEL DEFENSE FORCES

Wyjście Izraelczyków z południa Gazy zaskakuje nawet Amerykanów

Junis przez żołnierzy w ciągu kilku pierwszych godzin pojawiły się pierwsze doniesienia o Palestyńczykach wracających do zrujnowanego miasta.

Żołnierze zwinęli się z Chan Junis w tym samym dniu, w którym w Kairze ponownie po wielotygodniowej przerwie spotkali się negocjatorzy z Izraela, Hamasu, Ameryki, Kataru i Egiptu, by rozmawiać o ewentualnym rozejmie.

Dotychczasowe próby dogadania się kończyły się fiaskiem – Izraelczycy przekonują, że winni są terrorysty z Hamasu, którzy upierali się przy całkowitym wycofaniu izraelskiej armii z Gazy, nie chcieli też przekazać izraelskiej stronie listy zakładników przewidzianych do zwolnienia.

Tym razem Hamas już w sobotę podkreślał w oświadczeniu, że – choć jego przywódcy wybiera-

ją się do Kairu – zamierzają bezwzględnie trzymać się wcześniejszych warunków.

Także w niedzielę w Izraelu miały miejsce kolejne wielkie protesty, w ramach których Izraelczycy, wśród nich rodziny i bliscy ok. 130 zakładników nadal przetrzymywanych w Gazie, domagali się porozumienia z Hamasem, uwolnienia porwanych, a przede wszystkim odejścia premiera Beniamina Netanjahu, obwinianego o nieudolność.

Palestyńczycy głodują

Sytuacja humanitarna na miejscu jest bardzo zła. Enklawa jest nadal odcięta od świata, a Izraelczycy wpuszczają o wiele za mało pomocy humanitarnej. ONZ alarmuje, że Palestyńczycy w Gazie są dramatycznie niedożywieni, kilkadziesiąt dzieci umarło już z głodu, a mieszkańcy szczególnie północy enklawy są tak zdesperowani, że jedzą paszę dla zwierząt. W ostatnich dniach Oxfam szacował, że ok. 300 tys. mieszkańców Gazy, którzy pozostali na północy Strefy, od stycznia spożywa średnio 245 kalorii dziennie.

Izraelskie władze odpowiadają, że wcale nie blokują pomocy, a głód

w Gazie to efekt nieskutecznej dystrybucji prowadzonej przez organizacje międzynarodowe, a także braku bezpieczeństwa, za który odpowiadają terroryści.

W ostatnich dniach kłopoty z pomaganiem w enklawie trafiły na czołówki światowych mediów, bo Izraelczycy ostrzelali konwój organizacji World Central Kitchen, zabijając siedmioro wolontariuszy, wśród nich Polaka i innych cudzoziemców. Trwają śledztwa – zarówno w Izraelu, jak i w krajach pochodzenia ofiar – które mają wyjaśnić, jak doszło do tragedii. Na razie Izraelczycy przyznają, że atak na konwój był tragiczną pomyłką oraz że błędnie uznali, że konwojem podróżuje co najmniej jeden uzbrojony terrorysta.

Czekanie na odwet

W weekend Netanjahu pochwalił się, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy wojny armia „wyeliminowała 19 z 24 batalionów Hamasu, w tym wysokiej rangi dowódców”. – Jesteśmy o krok od zwycięstwa – zapewnił premier.

Armia pozostaje w stanie najwyższej gotowości, bo obawia się irańskiego odwetu. W ostatnim tygodniu Izraelczycy zabili w Damaszku siedmiu ważnych irańskich oficerów, wśród nich trzech generałów dowodzących operacjami Teheranu na Bliskim Wschodzie. Irańczycy, którzy wspierają i finansują Hamas i jego sojuszników w regionie, od razu zapowiedzieli, że przeprowadzą odwet.

W niedzielę rząd – choć do tej pory nie potwierdził, że to izraelski dron zabił oficerów – ogłosił, że jest gotowy zareagować na irański odwet. – Wspierane przez Iran grupy stoją za wieloma atakami na Izrael z ostatnich miesięcy, a dziś nasilają swoje pogroźki – zauważył Netanjahu w oświadczeniu cytowanym przez jego kancelarię. – Izrael jest gotowy, zarówno defensywnie, jak i ofensywnie, na każdą próbę ataku z jakiegokolwiek strony. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34311833

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa sygn. akt I **Ns 66/24** z wniosku Zofii Feji

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości o powierzchni 1,5710 ha, położoną w Zemborzynie gmina Solec nad Wisłą, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerami działek 586, 605/1, 605/3.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Wandy Czeruch córka Wojciecha, aby w **terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia** zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34311828

Sąd Rejonowy w Kutnie I Wydział Cywilny zawiadamia, że przed tutejszym Sądem pod sygnaturą akt I **Ns 311/20** toczy się postępowanie z wniosku Teresy Żarkowskiej

o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości stanowiącej działkę nr 129 o powierzchni 0,2801 ha położonej w obrębie Janów, gmina Bedlno, w powiecie kutnowskim, dla której nie ma założonej księgi wieczystej.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w **terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia** zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34311870

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie II wydziale cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt II **Ns 246/21** z wniosku Zbigniewa Szpakowskiego i Reginy Szpakowskiej o stwierdzenie zasiedzenia będącej w ich posiadaniu własności nieruchomości położonej w Warszawie, dzielnica Białołęka, stanowiącej część działki o numerze ewidencyjnym 107 (projektowana działka nr 107/5) o powierzchni 5284 m² z obrębem 4-06-33, która to działka jest częścią nieruchomości hipotecznej „Grunt Wydzielone z Dóbr Żerań”. Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie II Wydział Cywilny wzywa wszystkich zainteresowanych przedmiotem postępowania, w szczególności następców prawnych Haliny Paszkowskiej, Zofii Brzozowskiej, Edwarda Małuskiego, Feliksa Małuskiego i Ryszarda Małuskiego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali prawa do wymienionej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu zasiedzenia własności.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34311939

STAROSTA STARACHOWICKI
GNOŚ.6821.16.2024

Starachowice, dnia 04.04.2024 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 6, art. 114 ust 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.)

Starosta Starachowicki

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w miejscowości Dąbrowa, obręb 0007, gmina Pawtów, oznaczonej jako działka nr 345, o pow. 0,5400 ha, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez zezwolenie Gminie Pawtów na budowę sieci kanalizacji sanitarnej ciśnieniowej z rur PE100 o średnicy 90 mm i długości wynoszącej 7,60 mb.

W związku z powyższym, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

Z up. Starosty
Dyrektor Wydziału Nieruchomości
Leśnictwa i Ochrony Środowiska
Elżbieta Kita

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34299607

Work Centre
NIEROPRACY

**WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.**

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl**

lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34311799



PPG.6840.11.2024

Liszki, dnia 9 kwietnia 2024 roku

Wyciąg z ogłoszenia

Wójt Gminy Liszki,

ogłasza pierwsze przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości położonych w Kaszowie gm. Liszki, stanowiących własność Gminy Liszki:

- Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr: **3062/5** o pow. **2,1604ha** objęta księgą wieczystą **KR1K/00024676/3** Cena wywoławcza brutto nieruchomości: **4.295.000,00 zł** (w tym 23% VAT) (słownie: cztery miliony dwieście dziewięćdziesiąt pięć tysięcy złotych, 00/100) Wadium: **800.000,00 zł** (słownie: osiemset tysięcy złotych, 00/100).
- Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr: **3064/6** o pow. **2,6978ha** objęta księgą wieczystą **KR1K/00024674/9** Cena wywoławcza brutto nieruchomości: **5.357.000,00 zł** (w tym 23% VAT) (słownie: pięć milionów trzysta pięćdziesiąt siedem tysięcy złotych, 00/100) Wadium: **1.000.000,00 zł** (słownie: jeden milion złotych, 00/100).
- Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr: **3065/12** o pow. **2,0531ha** objęta księgą wieczystą **KR1K/00024941/2** Cena wywoławcza brutto nieruchomości: **4.578.000,00 zł** (w tym 23% VAT) (słownie: cztery miliony pięćset siedemdziesiąt osiem tysięcy złotych, 00/100) Wadium: **900.000,00 zł** (słownie: dziewięćset tysięcy złotych, 00/100).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Liszki dla wsi Kaszów – obszar 1 zatwierdzonym Uchwałą XIV/159/2019 Rady Gminy Liszki z dnia 08.11.2019 (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego z 2019 r. poz. 8175 z dnia 21.11.2019) zmienionym uchwałą Rady Gminy Liszki nr XXXIX/571/2022 z dnia 28.06.2022 (Dz.Urz.Woj. Małopolskiego z 2022 r. poz. 4889 z dnia 21.07.2022

– **działka nr 3062/5** położona w miejscowości **Kaszów** znajduje się w terenie produkcyjno-usługowym **5P/U1**,
– **działka nr 3064/6** położona w miejscowości **Kaszów** znajduje się w terenie produkcyjno-usługowym **3P/U1**,
– **działka nr 3065/12** położona w miejscowości **Kaszów** znajduje się w terenie produkcyjno-usługowym **4P/U1**.

Przetargi na sprzedaż ww. działek odbędą się w dniu 17 czerwca 2024 r. w budynku GOPS, który znajduje się przy ul. Św. Jana Kantego 5, 32-060 Liszki (obok OSP Liszki) w godzinach:

11:00 – nieruchomość nr 1

12:00 – nieruchomość nr 2

13:00 – nieruchomość nr 3

Wadium należy wpłacić **do dnia 11 czerwca 2024 roku** na rachunek bankowy Urzędu Gminy Liszki nr **71 8591 0007 0210 0000 0068 0014** prowadzony przez **Krakowski Bank Spółdzielczy Oddział w Liszkach**. W przetargach mogą brać udział osoby, które wpłacą wadium w pieniądzu (PLN) w określonej wyżej wysokości i terminie.

Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać numer działki, której wpłata dotyczy. Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.

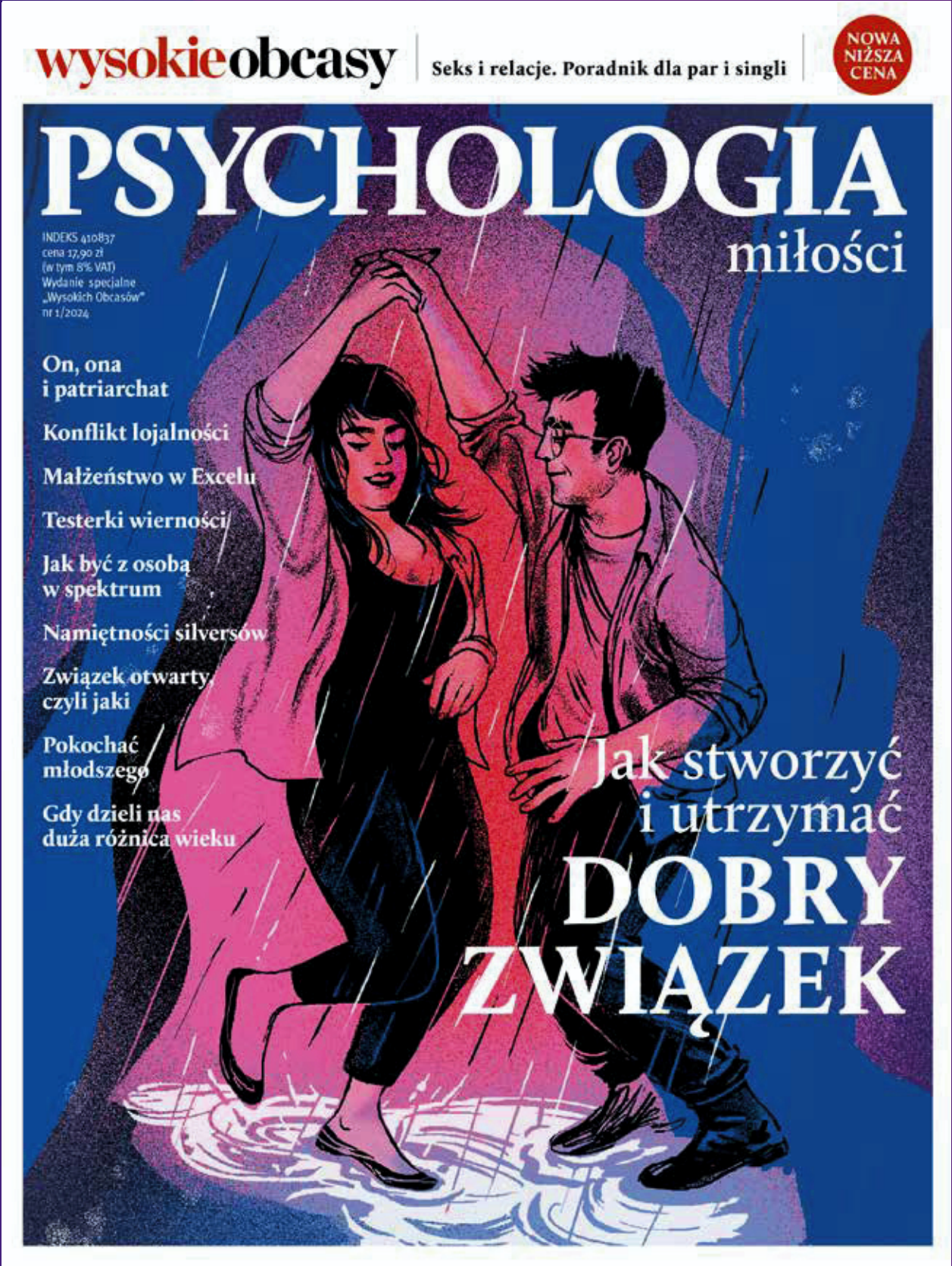
Decyduje data wpływu na konto bankowe Urzędu Gminy Liszki!

Pełna treść ogłoszenia został wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Liszkach oraz opublikowana na stronach internetowych: <http://bip.liszki.pl> w zakładce: Geodezja > Sprzedaż działek gminnych oraz www.liszki.pl w zakładce: Aktualności > Sprzedaż działek gminnych.

Dodatkowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Referacie Planowania Przestrzennego i Geodezji Urzędu Gminy w Liszkach, ul. Mały Rynek 18, pok. nr 3 lub telefonicznie 12 2576557.

www.infopublikator.pl

W sprzedaży!



Temat numeru:

Jak stworzyć i utrzymać
dobry związek

Czy kluczem do szczęścia w relacji jest związek na własnych zasadach



Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Zaostrzone kryteria na start

Tylko 15 tys. preferencyjnych kredytów na kwartał – to nowa propozycja rządu wpisana do projektu ustawy wprowadzającej program do niedawna znany jako „Mieszkanie na start”.

Ale to nie koniec – obniżono również limit dochodów kredytobiorców uprawniający do kredytów z dopłatami. Teraz projekt trafia do konsultacji społecznych.

Anna Popiołek

Rządowy program dopłat do kredytów mieszkaniowych ma wystartować w lipcu. Projekt ustawy, który właśnie został opublikowany, ma tytuł: kredyt mieszkaniowy #naStart. Program jest skierowany przede wszystkim do młodych ludzi, którzy chcą kupić swoje pierwsze mieszkanie. Jednak w odróżnieniu od poprzedniego programu „Bezpieczny kredyt 2 procent” bardziej preferuje rodziny (zwłaszcza wielodzietne) niż singli.

Już wcześniej krytykowano, że zaproponowane limity, zwłaszcza dotyczące wynagrodzenia, są zbyt mało restrykcyjne. Dla singla miało to być 10 tys. zł, dla gospodarstwa 2-osobowego – 18 tys. zł, dla 3-osobowego – 23 tys. zł, 4-osobowego – 28 tys. zł, dla 5-osobowego (i więcej) – 33 tys. zł. To by oznaczało, że z preferencyjnego kredytu nie skorzysta 36-letni singiel (bo limit wieku 35 lat), który zarabia 5 tys. zł na rękę, ale para z trójką dzieci, jeżeli każdy z rodziców zarabia po 11 tys. zł na rękę – już tak.

Inny przykład – jeżeli byłaby 5-osobowa rodzina, w której np. kobieta nie pracuje, to mężczyzna mógłby zarabiać nawet 23 tys. zł na rękę. W przypadku rodziny z dwójką dzieci: 20 tys. zł na rękę, a z jednym dzieckiem – 16 tys. zł netto.

Będą niższe limity wynagrodzeń

W obecnej wersji projektu kryteria zostały zaostrzone. To dopiero propozycja, rozwią-



• Projekt ustawy, który właśnie został opublikowany, ma tytuł: kredyt mieszkaniowy #naStart FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

zania w efekcie konsultacji mogą się jeszcze zmienić – zarówno w górę, jak i w dół.

Na razie jednak rząd zapisał, że preferencyjny kredyt będzie przysługiwał, jeśli: miesięczny dochód nie przekroczy 7 tys. zł w przypadku 1-osobowego gospodarstwa domowego; 13 tys. zł w przypadku 2-osobowego gospodarstwa domowego; 16 tys. zł w przypadku 3-osobowego gospodarstwa domowego; 19,5 tys. zł w przypadku 4-osobowego gospodarstwa domowego; 23 tys. zł w przypadku gospodarstwa domowego kredytobiorcy składającego się z co najmniej 5 osób.

To dopiero propozycja, rozwiązania w efekcie konsultacji mogą się jeszcze zmienić – zarówno w górę, jak i w dół

Niezmieniony pozostaje warunek limitu wieku dla singla (35 lat) i faktu nieposiadania mieszkania.

Tu jest jednak zmiana w porównaniu z programem „Bezpieczny kredyt 2 procent”, bo posiadanie mieszkania przez małżonka nie wyklucza z możliwości wzięcia preferencyjnego kredytu. Warunek nieposiadania innego mieszkania zupełnie nie obowiązuje w przypadku rodziny z trojgiem dzieci. W takim przypadku jest możliwość zamiany mieszkania na większe, przy wykorzystaniu rządowych dopłat do kredytu hipotecznego.

Pozostają już wcześniej określone zasady preferencyjnego oprocentowania: kredyt 0 procent to opcja wyłącznie dla 5-osobowych gospodarstw domowych, singiel i para dostaną oprocentowanie na poziomie 1,5 proc., rodzina z jednym dzieckiem – 1 proc., z dwojgiem dzieci – 0,5 proc.

Tylko 15 tys. kredytów na start na kwartał

To jednak nie koniec zmian.

Rząd chce, by kwartalnie przyjmowano do rozpatrzenia do 15 tys. wniosków. Jak miało-

by to wyglądać w praktyce? W ocenie skutków regulacji dołączonej do projektu ustawy autorzy proponują, by po zarejestrowaniu w systemie ewidencji dopłat 15 tys. wniosków wstrzymywano przyjmowanie nowych wniosków do początku kolejnego kwartału.

„W liczbie 15 tys. będzie brany pod uwagę wyłącznie jeden wniosek złożony przez danego kredytobiorcę ubiegającego się o kredyt, tj. nie będą w niej uwzględnione wnioski złożone przez tego samego kredytobiorcę w różnych bankach kredytujących” – czytamy w dokumencie.

I podkreślono: „Tym samym kwartalne ograniczenie liczby wniosków wyznaczało będzie w praktyce przybliżoną liczbę hipotecznych kredytów na start z dopłatami do rat, jakie będą mogły zostać udzielone na podstawie wniosków o kredyt złożonych w każdym kwartale roku”.

To oznacza, że w 2024 roku zostanie udzielonych zaledwie 30 tys. takich kredytów.

Dlatego też koszt proponowanych rozwiązań dla budżetu państwa wyniesie w tym roku 350 mln zł, w 2025 r. – 1,7 mld zł, a łącznie w okresie 10 lat – 21,5 mld zł. ●

Niedługo będziemy bogatsi niż Hiszpania

Zaraz po Hiszpanii mamy też szansę wyprzedzić Włochy i Francję. W tym wyścigu Polska dosiadła konia o imieniu „aspiracje konsumpcyjne”. I wydaje, co zarabia. Poziom oszczędności mamy jeden z najniższych w Unii Europejskiej.

W maju minie 20 lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej. W prognozie makroekonomicznej MAKROMapa, przygotowanej przez analityków Crédit Agricole, sprawdzono, jak przez ostatnie 20 lat przebiegał proces doganiania przez Polskę zamożniejszych gospodarek UE oraz jak wyglądają jego perspektywy w kolejnej dekadzie.

Ekspert przypomina, że w 2004 r. PKB per capita (na osobę) w Polsce liczony według parytetu siły nabywczej wynosił 51,5 proc. śred-

niej unijnej, co było 3. najniższym wynikiem w całej ówczesnej UE.

Kolejne lata to dynamiczny wzrost polskiej gospodarki, co sprzyjało skracaniu dystansu do zamożniejszych krajów Unii. „W efekcie w 2016 r. Polska wyprzedziła Grecję pod względem PKB per capita, w 2018 r. Słowację, w 2020 r. Portugalię oraz Węgry, osiągając w 2023 r. 79,7 proc. średniej unijnej” – zauważają analitycy.

Trzeba jednak zauważyć, że Portugalia ponownie wyprzedziła Polskę w 2023 r.

Analitycy podają jednocześnie, że za te dobre dane odpowiada konsumpcja. Pod względem spożycia prywatnego jesteśmy jeszcze bliższej zamożniejszych krajów UE niż pod względem wzrostu PKB. Sprzyjała temu, jak twierdzą, charakterystyka wzrostu gospodarczego w Polsce w ostatnich dekadach, który

w znacznym stopniu oparty był na konsumpcji.

Relatywnie wysokie aspiracje konsumpcyjne polskiego społeczeństwa znajdują również odzwierciedlenie w stosunkowo niskiej stopie oszczędności gospodarstw domowych. Z danych wynika, że średnia stopa oszczędności gospodarstw domowych w Polsce w ostatnich pięciu latach wyniosła 4,3 proc. wobec średniej unijnej na poziomie 13,1 proc. W Niemczech było to 20,6 proc.,

Pod względem spożycia prywatnego jesteśmy jeszcze bliższej zamożniejszych krajów UE niż pod względem wzrostu PKB

we Francji 17,7 proc., we Włoszech 12,4 proc. i w Hiszpanii 11,7 proc.

Ale mamy inne przewagi. Analitycy zwracają uwagę, że Polska na ogół najszybciej nadrabia dystans w okresach pogorszenia koniunktury w UE. Co, jak twierdzą, wynika z tego, że polska gospodarka była relatywnie odporna na szoki, takie jak światowy kryzys finansowy, kryzys zadłużenia w UE czy też kryzys związany z pandemią COVID-19.

„Odporność tę rozumiemy nie tylko jako mniejszą skalę spadku aktywności gospodarczej, ale też relatywnie szybkie na tle innych gospodarek przechodzenie do fazy ożywienia” – tłumaczy eksperci.

Kiedy Polska dogoni zamożniejsze kraje Europy? Aby spróbować odpowiedzieć na to pytanie, eksperci sięgnęli po długoterminowe prognozy dla polskiej gospodarki, prognozy wykonane przez Grupę Crédit

Agricole dla krajów strefy euro oraz po projekcje demograficzne Eurostatu. Założono takie same tendencje inflacyjne w poszczególnych krajach i brak zmian kursu walutowego.

Ich zdaniem w perspektywie najbliższej dekady PKB per capita w Polsce liczony według parytetu siły nabywczej osiągnie średnią unijną (99,6 proc. w 2033 r.). Złożą się na to wysokie na tle UE tempo wzrostu PKB w Polsce oraz niekorzystne tendencje demograficzne (zgodnie z projekcjami Eurostatu do 2033 r. populacja Polski zmniejszy się o 4,3 proc. do 36,8 mln osób).

W konsekwencji eksperci oczekują, że w perspektywie najbliższych czterech lat Polska wyprzedzi Hiszpanię. Z kolei na początku lat 30. Polska ma szansę wyprzedzić pod względem PKB per capita Włochy oraz Francję, osiągając 90 proc. PKB per capita Niemiec. ● **Justyna Sobolak**

Terytorium za bezpieczeństwo

Iluzja rozwiązania dyplomatycznego. Ukraina potrzebuje broni

Jak w Ukrainie przyjęto rzekomy tajny amerykański plan pokojowy, o którym pisała w zeszłym tygodniu włoska „La Repubblica”?

Kramerek

Doniesienia włoskiej gazety brzmiały sensacyjnie: autorzy planu mieliby naciskać na Kijów, by zgodził się uznać rosyjską aneksję okupowanych terenów Ukrainy, a w zamian za to Rosja miałaby zgodzić się na szybkie wstąpienie tak okrojonej Ukrainy do NATO.

Trudno oczekiwać, by taki plan spotkał się w Kijowie z aprobatą. Gdy rozmawiam z ukraińskimi przyjaciółmi, ich determinacja, by walczyć „aż do zwycięstwa” (rozumianego jako odzyskanie każdej pędzi ukraińskiej ziemi) pozostaje coraz bardziej gorzka, lecz niezachwiana. Wielu z nich nawet w najgorszym scenariuszu nie przewiduje kapitulacji, lecz walkę „do końca” i krwawy konflikt partyzancki z wizją hekatombi czekającej również okupantów, a na końcu implozję Rosji.

Niewiarygodnie brutalne realia okupacji, zbrodnie wojenne i gigantyczna liczba ofiar wyzwoliły powszechny społeczny gniew, pogardę i nienawiść do Rosjan. Tych nastrojów nie może zignorować ani prezydent Zelenski, ani przyszli rządzący Ukrainą. Ukraińcy ponieśli zbyt duże ofiary, by psychologicznie byli gotowi na jakiegokolwiek ustępstwa.

Mieszkający od dwudziestu lat w zachodnioukraińskim Drohobyczu polski wolontariusz Artur Deska, gdy pytam go, co sądzi o rzekomym planie pokojowym, odpowiada pytaniem: to za co w ciągu ostatnich dwóch lat zginęło 130 żołnierzy z Drohobycza? Zresztą jego zdaniem pomysł jest utopijny, bo część krajów NATO po prostu nie zgodzi się na członkostwo Ukrainy, a tym bardziej interesu nie będzie miała w tym Rosja. Przecież Sojusz jest dla niej głównym, strategicznym wrogiem – dlaczego więc miałaby zaakceptować rozszerzenie go aż do swoich granic? Natomiast propozycja oddania zajętych już terytoriów zostałaby w Moskwie odczytana jako oznaka słabości przeciwnika i uznana za gratyfikację za dotychczasową agresję. W ocenie mojego rozmówcy taki układ mógłby jej posłużyć jako okazja do dyskredytacji i rozbicia jedności Sojuszu.

Pochodząca z Sewastopola Ludmiła Kozłowska (wydalona z Polski przez władze PiS ukraińska działaczka, prywatnie moja żona), wskazuje, że nawet gdyby Ukraińcy byli gotowi poważnie rozważyć propozycję przyjęcia Ukrainy do NATO w zamian za zrzeczenie się okupowanych terytoriów, to i tak nie mają zaufania do zachodnich partnerów. Jeśli akcesja Szwecji mogła być przez wiele miesięcy blokowana przez Turcję i Węgry, to trudno wyobrazić sobie natychmiastowe przyjęcie do Sojuszu Ukrainy.

Jak zauważa ukraińska laureatka Pokojowej Nagrody Nobla, aktywistka Ołeksandra Matwijczuk (przywołując słowa samego Putina do własnych obywateli) „bez wojny nie ma Rosji”. Matwijczuk przypomina także relacje ukraińskich jeńców zwolnionych z niewoli, którym Rosjanie zapowiadali, że



• Czołgi wystawione przed pomnikiem Matki Ojczyzny w Kijowie, 28 marca 2024 r. FOT. REUTERS / THOMAS PETER

po upadku Ukrainy „pójdą razem zdobywać świat”, co w kontekście propagandowej rosyjskiej narracji z rzekomo odrodzonym faszyzmem brzmi szczególnie ironicznie – przywołuje bowiem na myśl tekst nazistowskiej pieśni: „Dziś należą do nas Niemcy, a jutro cały świat”.

Wśród Ukraińców powszechne jest przekonanie, że ich kraj powinien zostać członkiem NATO (i Unii Europejskiej), lecz warunkowanie tego zrzeczeniem się części własnego terytorium stanowiłoby przyznanie się przez Zachód do klęski – i to klęski w starciu z wielokrotnie słabszym przeciwnikiem. W praktyce oznaczałoby to zapewne kilkuletni rozejm, w trakcie którego Rosja prowadziłaby nadal operacje hybrydowe przeciw Ukrainie i państwom zachodnim, przygotowując się do dalszych podbojów.

Niestety, sama wiarygodność NATO (a właściwie Zachodu) w oczach Ukraińców została w ostatnich latach podważona. Doprowadziły do tego zarówno niekonsekwentna i hamletyzująca postawa USA i Niemiec, przekładająca się na wstrzymywanie dostaw najistotniejszych systemów uzbrojenia i amunicji, jak również skandaliczna retoryka Donalda Trumpa, zapowiadającego geopolityczne trzęsienie ziemi w przypadku ponownego wyboru na prezydenta USA. W tej sytuacji urok potencjalnych natowskich gwarancji bezpieczeństwa istotnie blaknie.

Po rosyjskiej agresji w 2014 roku, zajęciu Krymu i utworzeniu „separatystycznych republik” w Donbasie, zachodnioeuropejski establishment polityczny wprawdzie aneksji nie uznał i nałożył pierwsze sankcje, ale stał na stanowisku, że ten konflikt „nie ma rozwiązania militarnego” (tylko dy-

plomatyczne). Wieloletni pacyfizm i „biznesowa” orientacja „starej” Europy kazały dążyć do zamrożenia konfliktu w imię naiwnej i źle pojmowanego pragmatyzmu, zgodnie z którym agresywnego niedźwiedzia można udobruchać kawałkami cudzego terytorium, kontraktami gospodarczymi i politycznym uznaniem. Mimo całkowitego ahistoryzmu tego przekonania i szoku wywołanego inwazją w 2022 r. ta strategia, choć ze wstydem schowana przez słabnący polityczny mainstream, pozostaje na sztandarach rosnących w siłę skrajnej prawicy i lewicy na Zachodzie.

Do najlepszych sojuszników Putina należą dziś Viktor Orbán i Donald Trump. Moralny upadek Zachodu bodaj najpełniej wyraża ewolucja Partii Republikańskiej, która miewała twarz wybitnych dowódców, prezydentów i mężów stanu – Dwighta Eisenhowera, Ronalda Reagana czy Johna McCaina. Dziś Republikanie stali się dobrowolnymi zakładnikami karykaturalnego Trumpa. Czy w świetle jego szans wyborczych Ukraińcy mogą uwierzyć w bezwzględnie skuteczną przyszłą ochronę NATO?

Nie znaczy to, że Ukraińcy spisują NATO na straty, ale rozsądną strategią nie jest już (także z polskiej perspektywy) poleganie na nim jako jedynym filarze bezpieczeństwa. Pozytywnymi sygnałami mogą być polskie zbrojenia (oby skutecznie przeprowadzone), dołączenie do Sojuszu Finlandii i Szwecji oraz przenoszenie koordynacji wsparcia wojskowego dla Ukrainy z kierowanej przez USA grupy państw do struktury Sojuszu.

Utrzymywanie i wzmacnianie NATO to jednak proces, a Ukraina ponosi ofiary każdego dnia. W świetle wa-

hań sojuszników (nie tylko wstrzymanie pomocy przez Amerykanów, ale również bardzo wymownej odmowy dostarczenia pocisków dalekiego zasięgu przez Niemcy) – zmuszona jest coraz bardziej liczyć na siebie. Dlatego rozwija masową produkcję dronów i środków rażenia pozwalających na uderzenia na cele w głębi Rosji. Wywołują one coraz poważniejsze zakłócenia w rosyjskim przemyśle naftowym, zwiększając jednocześnie poczucie ukraińskiej niezależności od niepewnych sojuszników.

Wbrew twierdzeniom pesymistów Ukraina nie stoi na krawędzi upadku. Siły rosyjskie nie prą niepowstrzymanie naprzód, lecz ponoszą w ostatnich tygodniach szereg taktycznych porażek, a zyski terytorialne okupują ogromnymi stratami. Ukraina wygrywa wojnę na Morzu Czarnym – udrożyła szlak zbożowy i zmusiła rosyjską flotę do ewakuacji do odległych portów. Ukraińska obrona antyrakietowa – gdy ma z czego i czym strzelać – potrafi mieć blisko stuprocentową skuteczność, a przeciwlotnica – niemal całkowicie zneutralizować rosyjskie siły powietrzne.

Tak, Ukraina może mieć w ciągu kilku miesięcy istotne trudności w odparciu spodziewanej rosyjskiej ofensywy, ale do klęski w wojnie najprawdopodobniej nadal będzie daleko, a sytuację wciąż można w prosty sposób odwrócić na jej korzyść.

Zamiast zastanawiać się nad tym, kiedy wygra Rosja, powinniśmy postawić sobie pytanie, jak przebiegałaby ukraińska kontrofensywa w ubiegłym roku, gdyby ukraińskie siły zbrojne dysponowały zachodnimi myśliwcami, dużą liczbą pocisków o kilkusetkilometrowym zasięgu, swobodą raże-

Wybory samorządowe 2024

Zwycięzców brak

nia z ich pomocą celów na terytorium Rosji, a zamiast szturmowania światnie przygotowanych do obrony rosyjskich pozycji w Donbasie, uderzały na ich flanki i tyły z kierunku północnego – zajmując po drodze obwód białgorodzki.

Dziś powinno być już jasne, że rosyjska wojna przeciw Ukrainie nie ma „rozwiązania dyplomatycznego”, a deliberacje o stole negocjacyjnym i czerwonych liniach wywołują szyderczy śmiech na Kremlu, a po stronie ukraińskiej wściekłość lub coraz bardziej gorzkie zdumienie głupotą Zachodu. Wydaje się, że po dłuższym czasie dobrze zrozumiał to francuski prezydent Emmanuel Macron, który zamiast wyrażać „obawy o eskalację”, zaczął podbijać stawkę, dopuszczając nawet wysłanie sił NATO do Ukrainy. Ta postawa spotyka się z aprobatą w Kijowie, przekonany, że to nie Zachód powinien się samoograniczać (i przymuszać do tego Ukrainę) – to Rosja powinna liczyć się z daleko idącą i zaskakującą odpowiedzią, stanowiącą dla niej realne zagrożenie.

Na tle roli odgrywanej ostatnio przez Francję pojawia się pytanie o niewidoczność Wielkiej Brytanii, która po inwazji w 2022 roku odgrywała czołową rolę w przeciwstawianiu się rosyjskiej agresji, a dziś zeszła na drugi plan. To budzi zdziwienie.

Gospodarczy i militarny potencjał Zachodu, który mógłby zostać uruchomiony w celu obrony integralności terytorialnej Ukrainy (i tym samym jednoznacznej porażki Rosji) pozostaje uśpiony. Dwa lata po wybuchu największego konfliktu w Europie od czasu II wojny światowej w sprawie odbudowy zaplecza przemysłowego i ambitnych programów zbrojeń wciąż więcej się debatuje niż działa. Nie potrafimy przyjąć rozwiązań prawnych umożliwiających przekazanie Ukrainie rosyjskich aktywów na Zachodzie. System sankcyjny jest kompletnie dziurawy.

Dopóki Zachód nie uzna Rosji za wroga i nie zaangażuje się na poważnie w jej pokonanie, dopóty jego uśpiony potencjał będzie przegrywał z brutalną determinacją kremlowskiego dyktatora. Są tego boleśnie świadomi Ukraińcy, przelewający dziś krew za spokój i bezpieczeństwo Zachodu.

Recepta na pokój jest jedna: podjęcie wyzwania i pokonanie Rosji. Tę wojnę można zakończyć w kilka miesięcy. Zamiast szukać błyskotliwego rozwiązania dyplomatycznego i układu z Putinem, wystarczy odpowiednio uzbroić Ukrainę. ●

Bartosz Kramek

Bartosz Kramek jest przewodniczącym Rady Fundacji Otwarty Dialog, broniącej praw człowieka w krajach postsowieckich i dostarczającej pomoc Siłom Zbrojnym Ukrainy. Jest mężem ukraińskiej działaczki Ludmiły Kozłowskiej, pochodzącej z Krymu twórczyni i prezeski Fundacji, represjonowanej i wydalonej z Polski w latach rządów PiS. Fundacja Otwarty Dialog ostała ostatnio w Rosji wpisana na listę organizacji niepożądanych

Wielowiejska



Żadna partia nie może być zadowolona z rezultatu wyborów samorządowych. PiS, choć zyskał najlepszy zbiorczy wynik w wyborach do sejmików wojewódzkich, to jednak stracił władzę w niektórych regionach. Teraz Koalicja Obywatelska wygrała w dziesięciu sejmikach, a PiS w sześciu. W 2018 r. PiS wygrał w dziewięciu sejmikach i przez większość kadencji rządził w ośmiu. Dziś nie ma na to szans. Partia Jarosława Kaczyńskiego może mieć władzę w dwóch-czterech województwach. Co więcej, wyniki PiS są gorsze i od tych z 2018 roku, i z roku zeszłego. Dystans między PiS a KO systematycznie się zmniejsza.

Koalicja Obywatelska też ma powody do zmartwienia. Chciała te wybory zamienić w plebicyt przeciw PiS i uczynić je drugą turą wyborów parlamentarnych, ale się nie udało – PiS jest pierwszym miejscem. Zawiodła frekwencja, która była radykalnie niższa niż 15 października zeszłego roku. Nie bez powodu w czasie wieczoru wyborczego premier Donald Tusk koncentrował się na zwycięstwie prezydentów miast, a o wyniku sejmikowym nie mówił. O tym, że KO przyjdzie na metę jako druga, wiedział wcześniej. Wewnętrzne sondaże pokazywały dużą różnicę pomiędzy obydwojma komitetami, która – im bliżej wyborów – nieznacznie malała. Ale przewaga PiS się utrzymywała. Być może mniejsza mobilizacja była efektem tego, że premier w kampanię zaangażował dopiero tuż przed wyborami.

Być może Tusk niesłusznie zrezygnował z koalicji z Lewicą. Gdyby wziął ją na pokład, przeskoczyłby PiS w tym rankingu. Uważał jednak, że Koalicja Obywatelska samodzielnie pokona Kaczyńskiego. Okazało się, że nie tym razem. Jednak Tusk nie chciał brać Lewicy także dlatego, że chce usunąć część jej polityków ze stanowisk wiceministrów. Uważa, że skoro Razem nie identyfikuje się z rządem, to Lewica w jego gabinecie jest nadreprezentowana, a wiceministrów generalnie jest za dużo, co więcej, część z nich w opinii Tuska się nie przepracowuje.

Trzecia Droga też nie ma się z czego cieszyć. PSL zazwyczaj miał o wiele lepszy wynik w wyborach samorządowych w porównaniu z parlamentarnymi, a tym razem tak się nie stało: TD dostała podobny procent głosów jak 15 października. To zwiastować poważne osłabienie Polski 2050.

Trzecia Droga może się zatrzęść w posadach, bo Donald Tusk przekazuje PSL do wspólnego startu w wyborach europejskich, a ludowcy nie mówią „nie”. Obie partie mogą skorzystać na tym mariażu i obie należą do Europejskiej Partii Ludowej. Tusk byłby gotów wziąć do koalicji także Polskę 2050, ale ta formacja jest podzielona: start polityków woli samodzielny wieł i uważa, że jeśli PSL zawrze koalicję z KO, to będzie to oznaczało koniec Trzeciej Drogi.

Najwięcej zmartwień ma Lewica, która zanotowała gorszy wynik niż w wyborach parlamentarnych i dała się prześcignąć Konfederacji. Lewica jest jednak podzielona: Razem chodzi swoimi drogami, a Włodzimierz Czarzasty i Rober Biedroń swoimi, np. w Krakowie Razem woli Łukasza Gibałę, a reszta Lewicy wspiera kandydata KO Aleksandra Miszałskiego.

Konfederacja jest względnie zadowolona, ale jej optymizm jest na wyrost: trochę poprawiła swoje notowania, jednak nie jest to efekt jej pracy, a raczej aliansu z Bezpартijnymi Samorządowcami, którzy w lokalnych wyborach odgrywają znaczącą rolę.

Największe niespodzianki w wyborach na prezydentów miast? To przede wszystkim Kraków. Niezależny kandydat Łukasz Gibała był zdecydowanym faworytem, ale jak się okazało nie tylko w Krakowie – sondaże zawodziły. I tak kandydat Koalicji Obywatelskiej poseł Aleksander Miszałski przeskoczył Gibałę w pierwszej turze. Znaczenie mogła mieć wizyta Donalda Tuska w Małopolsce. Sztab KO dość precyzyjnie identyfikuje miejsca, gdzie przyjazd Tuska ma znaczenie i może przechylić szalę zwycięstwa na stronę KO. Zapewne badania pokazywały, że Małopolska jest takim miejscem. Wynik rywalizacji między Miszałskim a Gibałą jest trudny do przewidzenia. Obaj prowadzą intensywną kampanię, a w Krakowie nieźle iskrzy, bo obaj nie stroną od wzajemnych oskarżeń i ostrych sformułowań.

Niespodzianką jest to, że wieloletni prezydent Gdyni Wojciech Szczurek nie wszedł do II tury. Poważne kłopoty ma Jacek Sutryk, prezydent Wrocławia, bo choć wsparł go Tusk, to miejscowa Platforma Obywatelska mu nie sprzyja. Ma przeciwko sobie byłych prezydentów Wrocławia. To

dlatego Izabela Bodnar z Trzaciej Drogi będzie z nim walczyć w drugiej turze i nie jest pozbawiona szans na wygraną. W drugiej turze będą musieli walczyć o reelekcję Konrad Fijołek w Rzeszowie i Jacek Jaśkowiak w Poznaniu. Zapewne wygrają, ale fakt, że nie stało się to w pierwszej turze, osłabia ich pozycję.

Ostatniego dnia kampanii Tusk mocno wsparł Rafała Trzaskowskiego. Obecny prezydent Warszawy miał lepszy wynik niż w 2018 roku i umocnił pozycję ewentualnego kandydata w wyborach prezydenckich.

Także w Warszawie sondaże zawiadły: co najmniej dwa pokazywały, że kandydat PiS Tobiasz Bocheński może mieć wynik gorszy od Magdaleny Biejat z Lewicy Razem, która mogłaby wejść z Trzaskowskim do drugiej tury. Nic z tego. Biejat otrzymała trzeci wynik i jest to jej mały osobisty sukces, bo w Warszawie Lewica zebrała w zeszłym roku 12 proc. głosów, a Biejat ma dziś 16 proc. Jej wynik wypada dobrze na tle słabych ogólnopolskich rezultatów Lewicy. Bocheński musiał odetchnąć z ulgą, że jednak znalazł się na drugim miejscu z wynikiem ponad 18 proc. a nie 9 proc., jak wskazywały sondaże. Ale nie jest to powód do radości: to mniej niż 22 proc., które PiS dostał w zeszłym roku w stolicy. I aż o 10 pkt proc. mniej niż rezultat Patryka Jakiego, który startował w Warszawie w 2018 roku jako kontrkandydat Trzaskowskiego.

W wyborach samorządowych stało się to, czego Koalicja Obywatelska się obawiała: wyborcy Koalicji 15 października uznali, że zagrożenie minęło, bo PiS jest odsunięty od władzy, więc nie ma pilnej potrzeby, by iść do urn. PiS nadal pozostaje znaczącą siłą na scenie politycznej, a Jarosław Kaczyński umocnił swoją władzę w partii. Dlatego Donald Tusk zapewne przystąpi jeszcze z większym zapalem do przekonywania PSL do wspólnego startu w czerwcowych wyborach europejskich, by PiS nie zdobył tu palmy pierwszeństwa. To szczególnie ważne przed wyborami prezydenckimi w przyszłym roku, bo chodzi o podkreślenie trendu, że poparcie dla PiS powoli topnieje. ●

Dominika Wielowiejska

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34311926

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie z udziałem Anny Niewczas sygn. akt I Ns 403/23 o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Piotra Romana Niewczas ostatnio stale zamieszkałego w Ilży gmina Ilża, zmarłego w dniu 21 listopada 2022 roku w Ilży, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34311692

W Sądzie Rejonowym w Łęczycy I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 289/24 z wniosku

Marka Brysz (Mark Bryce), Sandry Brysz, Harry Brice (Pik), Elizabeth Alt:

- o stwierdzenie nabycia spadku po Esterze Brysz córce Jakuba i Sary z domu Pik, ostatnio przed śmiercią mieszkającego stale w Melbourne (Australia), zmarłej w dniu 3 kwietnia 1998 roku w Melbourne (Australia),
- o stwierdzenie nabycia spadku po Zygmuncie Bryce synu Chaima i Estery z domu Fau,

ostatnio przed śmiercią mieszkającego stale w Melbourne (Australia), zmarłego w dniu 24 listopada 2014 roku w Melbourne (Australia),

Sąd wzywa, aby spadkobiercy tej osoby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku”.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34311979

W Sądzie Rejonowym w Pszczynie w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie pod sygn. akt I Ns 1048/22 z wniosku Andrzeja Kluby z udziałem Antoniego Kluby, Stanisława Mikoś, Zbigniewa Mikoś, Bogdana Mikoś, Bogusława Bargieł i Katarzyny Faber o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,0047 ha oznaczonej jako działka nr 1298, o powierzchni 0,2044 ha oznaczonej jako działka nr 1299/1, o powierzchni 0,0228 ha oznaczonej jako działka nr 1299/2, o powierzchni 0,0690 ha oznaczonej jako działka nr 1299/3, o powierzchni 0,0035 ha oznaczonej jako działka nr 1300/1 (powstała z podziału działki nr 1300), o powierzchni 0,0005 ha oznaczonej jako działka nr 1300/2 (powstała z podziału działki nr 1300 i zmiany oznaczenia z działki nr 5265/1 na działkę nr 1300/2) i o powierzchni 0,0120 ha oznaczonej jako działka nr 5520 (poprzednio: 391pb) położone w Ligocie, objęte księgą wieczystą dawną LWH 354.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w tym spadkobierców Anny Kluby zmarłej w dniu 09 maja 1940 r. w Czechowicach-Dziedzicach, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swoje prawa do nieruchomości, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Prace Wilhelma Sasnała w Amsterdamie

ROZMALOWANE

Wilhelm Sasnał na wystawie w Amsterdamie sugeruje, by potraktować obrazy jako rekwizyty.

Karol Sienkiewicz

Najnowsza wystawa malarstwa Wilhelma Sasnała, która na koniec marca została otwarta w prestiżowym Muzeum Stedelijk w Amsterdamie, może w pierwszym momencie wprowadzać w błąd. Co tu robią obrazy Matisse’a, Braque’a czy Picassa? Wyszły jednak spod pędzla samego Sasnała, który przemalował oryginały.

Te obrazy zagrały w jego najnowszym filmie fabularnym, nakręconym na podstawie powieści Roberta Walsera „Człowiek do wszystkiego” z 1908 r. Film jest na etapie postprodukcji, nikt go jeszcze nie widział.

Są za to obrazy, nieoczywiste i intrygujące.

SASNAŁ W AMSTERDAMIE KRYTYCZNIE PATRZY NA KANON

Wystawa zajmuje jedną dużą salę na piętrze Stedelijk, na której pokazywane są dwie części stałej kolekcji muzeum, poświęcone sztuce powojennej. Amsterdamskie muzeum w dużym stopniu przyczyniło się do utrwalenia dwudziestowiecznego kanonu sztuki, dzisiaj jednak próbuje przepisać historię na nowo, podchodząc krytycznie do swojej kolekcji, zwłaszcza z perspektywy feministycznej i postkolonialnej.

Spojrzenie Sasnała na ten dawny kanon jest inne. Wspólnie z kuratorem Adamem Szymczykiem umieszczają go w kontekście modernizmu i dwudziestowiecznej katastrofy, jak w książce Zygmunta Baumana „Modernizm i Zagłada”. Tematem, który powraca, jest kwestia wiary w postęp i nadziei. Pierwsza, reprezentowana przez historyczną awangardę, się zdewaluowała. Z nadzieją jest trochę lepiej.

Tytuł wystawy „Obraz jako rekwizyt” (Painting as Prop) to propozycja, by inaczej spojrzeć na malarstwo, nie tylko to awangardzystów sprzed wieku. Wciąż powraca pytanie: czym jest malarstwo dzisiaj i czym mogłoby być?

PICASSO, MATISSE, SASNAŁ

Akcja „Człowieka do wszystkiego” rozgrywa się na początku XX wieku. W książce, opartej na osobistych doświadczeniach Walsera, tytułowy bohater Joseph Marti trafia do rodziny Carla Toblera, samozwańczego wynalazcy i przedsiębiorcy. Z czasem okazuje się, że firma, w której pracuje, oparta jest na mrzonkach i czeka ją niechybne bankructwo. Marti demaskuje uludę skrytą za fasadą bogatej mieszczańskiej willi. Mimo różnicy czasu powieść osadzona jest w bliskich nam realiach kapitalizmu. Podobnie dzieje się na wystawie.

Sasnał, tworząc scenografię do filmu, sięgnął po obrazy z początku minionego



• Wilhelm Sasnał, „Bez tytułu” (według „Martwej natury” Georges’a Braque’a) FOT. DZIĘKI UPRZEJMOŚCI ARTYSTY I FUNDACJI GALERII FOKSAL

wieku. Nie starał się przy tym tworzyć kopii czy blisko naśladować stylu kubistów czy fowistów. Patrząc na te obrazy, odnajdziemy raczej środki i elementy stylu samego Sasnała, nawet jeśli niektóre z nich na pierwszy rzut oka potrafią być mylące. Jak zdradza artysta, obrazy grają w filmie ważną rolę.

Porównując pierwowzory i wersje Sasnała, można odnaleźć właściwe dla niego uproszczenia formy, granie fakturą płótna, bliską mu gamę kolorów. Sasnał lubi się rozmalować. Nawet jeśli maluje konkretną scenę czy przedmiot, zazwyczaj część płótna traktuje abstrakcyjnie, czysto malarsko. I takich aspektów wyraźnie też szuka w malarstwie awangardzystów, np. w kubistycznej „Martwej naturze” Braque’a z 1918 r. Na wystawie zestawiona jest z podobnych rozmiarów obrazem bez tytułu z 2017 r., ukazującym inną martwą naturę – balagan na placu budowy, podpartony przez Sasnała w Grecji.

Największy z „przemalowanych” obrazów nie pojawia się w filmie, a nawet wyprzedza go o kilka lat. Na tym płótnie Sasnał powtórzył kompozycję słynnego „Tańca” Henri Matisse’a. Namalował je w 2018 r., gdy przeprowadził się do nowej pracowni. Tym obrazem mierzył się z nowym miejscem pracy – to największy rozmiar blejtramu, jaki jest w stanie w jego studiu powstać.

Tytuł wystawy „Obraz jako rekwizyt” (Painting as Prop) to propozycja, by inaczej spojrzeć na malarstwo, nie tylko to awangardzystów sprzed wieku

Dlatego „Tańczący” są „ucięci” – w kadrze nie zmieściła się piąta z czerwonych tańczących postaci Matisse’a, a miejsce ucięcia Sasnał zaznaczył białymi, półprzezroczystymi, pionowymi pasami, przypominającymi żaluzje.

WYMAZANIE OBRAZU I ŚWIATA

Sasnał podkreśla, że malowanie jest jego pracą, codziennie spędza kilka godzin w studiu. Jego malarstwo odzwierciedla to, czym aktualnie żyje i co zajmuje jego głowę. Na wystawie w Amsterdamie obrazy nabierają ostrości, wyselekcjonowane i zestawione w przemyślanych układach, poddawane analizie.

Wystawa również zahacza o wiele bliższych Sasnałowi tematów: historię Holocaustu, jego fascynacje muzyczne, politykę, wreszcie – pozornie banalną codzienność, chociażby kwiaty w wazonie na stole w kuchni.

Nigdy jednak nie pozwala poddać się malarskiej iluzji. Często używa niekonwencjonalnych, nieneutralnych podłoży. Jeden z obrazów przedstawiających prosty dzbanek namalował na zgrzebnym płótnie, z worka do ziemniaków. Monochrom „Skóra węża” powstał – czarno na czarnym – na fragmentach zużytych głośników.

Dwa obrazy, które są klamrą wystawy, opowiadają jednak o niemożności widzenia i malarskiej reprezentacji. Pierwszy to „A-Bomb”, obraz przerysowanego ekranu telewizora z wybuchem bomby atomowej. Symbolicznie zamykającym wystawę „Powidokiem”, nawiązującym do twórczości Władysława Strzemińskiego Sasnał próbował oddać swoje doznania wizualne po wpatrywaniu się w lampę nad fotelem dentystycznym.

Oba płótna dotyczą niemożności widzenia, wymazania obrazu, wymazania świata.

POD PŁOTEM

Kilka obrazów z wystawy w Amsterdamie było pokazywanych trzy lata temu na wystawie „Taki pejzaż” w Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin” w Warszawie. Np. „Chlew” z zabudowaniami byłego pegeeru, które w łatwo pomylić z obozowymi barakami, ale też dwa portrety Anki, żony malarza, widzianej z wnętrza samochodu w filmowym kadrze – za oknem rysuje się znajoma sylwetka bramy Birkenau.

W jednym z punktów wystawy wiszą zaś obok siebie portrety Viktora Orbána, Marine Le Pen, a naprzeciwko nich – uproszczony widok konferencji prasowej Jarosława Kaczyńskiego i pisowskich polityków pod metalowym plotem ustawionym na granicy polsko-białoruskiej. Politycy to tylko czarne sylwetki z zamazanymi twarzami i ich cienie, kontrastujące z bielą płotu granicznego. Ich twarze są zamazane. Zresztą identycznych konferencji i podobnych zdjęć było więcej.

Obrazy, poza zwyczajowym podpisem z tytułem i datą, opatrzone też lapidarnymi opisami. Czasami można je potraktować jako podpowiedzi. Kwadratowy obraz z 2017 r., który przedstawia tarczę zegara, przypomina zegary z biur i dworców kolejowych. Łatwo mógłby posłużyć jako element scenografii. Podpis sugeruje, że godzina uwieczniona na zegarze, 15.28, to czas, w którym dzieci wychodzą ze szkoły. Tu zaczyna się historia.

„Malarstwo jako rekwizyt” jest więc intelektualnym zadaniem. Nie chodzi tu tylko o rekwizyty do konkretnego filmu. Jego brak sprawia, że ćwiczenie jest tym ciekawsze. Jeśli obraz, jakkolwiek obraz, jest rekwizytem, to w jakiej sytuacji, jakiej sztuce teatralnej, w jakim filmie? ●

• Wystawę „Malarstwo jako rekwizyt” Wilhelma Sasnała w Stedelijk Museum w Amsterdamie można oglądać do 1 września 2024 r.

Marcin Wicha dla „Wyborczej”

Robić rzeczy trochę lepiej

– Chciałbym, żeby projektowanie było mniej przemocowe. Nie wszystko trzeba od razu burzyć.

ROZMOWA Z
MARCINEM WICHĄ*
pisarzem, projektantem

WOJCIECH SZOT: W książce „Gościnne występy. Kawalki o projektowaniu” piszesz tak: „Kostka Bauma oddała lęk”. Lęk przed czym?

MARCIN WICHA: Utratą kontroli. Chyba zacząć od historyjki. W warszawskim Muzeum Woli była świetna wystawa o rzeczach, strużkach, potokach, które kiedyś płynęły przez miasto. Jeszcze w XIX wieku większość z nich zamieniono w rzeki podziemne, skierowano do kanałów. Niektóre całkiem zniknęły. Wystawa pokazywała, że ostatnie 200 lat procesu urbanizacyjnego polegało na osuszaniu. W efekcie kopania fundamentów opadał poziom wód gruntowych, wysychały mokradła. Nawierzchnie ulic stały się nieprzepuszczalne, przybywało bruku, asfaltu, kostki. Krótko mówiąc, uszczelniano miasto, oddzielano ludzi od wszystkiego, co pod spodem i dookoła. Od wszystkiego, czego nie można kontrolować.

To zdanie o kostce Bauma pochodzi z mojego tekstu o pandemii. Bo chyba właśnie wtedy poczuliśmy tak wyraźnie, że te wszystkie powłoki nie są całkiem szczelne. Że nie zawsze i nie wszystko ma się pod kontrolą.

W „Gościnnych wystęпах” piszę o spotkaniach z Małgorzatą Kuciewicz, Simonem De Iacobisem i działaniach grupy Centrała, którzy opowiadali, że miasto jest zamieszkane nie tylko przez ludzi. Że projektuje się także dla zwierząt i roślin. Może pozwolić wodzie, żeby płynęła na powierzchni, żeby mogła wsiąkać i trochę się porozlewać?

Design i projektowanie to poddawanie świata kontroli?

– W jakimś stopniu tak. Przecież jesteśmy bezustannie kontrolowani przez otaczające nas przedmioty. Nie podejmujemy decyzji o tym, ile zaparzymy kawy. Wspujemy do ekspresu taką ilość, jaką przewidział producent. Jedzenie? Nakładamy tyle, ile sugeruje średnica talerza. Nasze życie w dużej mierze zależy od systemu ustalonych norm i standardów. Za pomocą przedmiotów zapisane są przekonania o tym, jak świat powinien być urządzony. Przedmioty nas pilnują. Z drugiej strony my też możemy je zmieniać, przerabiać, hakować i w ten sposób przesuwac granice. To też projektowanie.

Trochę przerażające.

– Ktoś zaprojektował to, ile cukru mieści się w saszetce, którą słodzisz kawę. Za młodu byłem przekonany, że projektowanie jest formą osobistej ekspresji, działalności niemalże artystycznej.

Ale w praktyce to często jest tylko dekoratorstwo, upiększanie konieczności.

Zalóżmy, że jesteś grafikiem. Wszystko jedno, co robisz – okładkę, plakat. Pracujesz za pomocą programu graficznego. Mniej więcej wszyscy używają tych samych programów. Niby dostajesz ogromne możliwości, ale wciąż poruszasz się w ramach, które określa narzędzie. Do pewnego stopnia ogranicza cię wyobraźnia ludzi, którzy stworzyli ten program. Cała zabawa polega na tym, żeby wyjść poza to, co narzucone, podpowiedziane, zasugerowane. Żeby czasem zrobić coś więcej, pójść pod włos.

Każda projektantka i każdy projektant mają możliwość, żeby trochę przesunąć granice. Nie zawsze chodzi o to, żeby kontestować system. Czasem o to, żeby w ramach możliwości zrobić coś lepszego. To prosta reguła życia – robić rzeczy trochę lepiej, a nie trochę gorzej. Można się rozglądać, szukać nieszczelności, przez które da się wpuścić coś nowego albo samemu wyjść na zewnątrz.

Zaczęliśmy od miasta. Poprawiłbyś coś w nim?

– Podać życzenia jak w bajce o rybaku i złotej rybce? Nie wiem... Przyglądanie się projektowaniu, typografii, grafice sztyldów, czasem architekturze czy inżynierii drogowej jest dla mnie sposobem na oglądanie świata. Jak się zmienia, czasem powoli, czasem z dnia na dzień. Bywa w tym jakiś smutek, czasem humor albo ironia, kiedy nasze rzeczy do nas nie pasują.

Ale brakuje mi publicystycznego zacięcia. Nie mam ognia, żeby wygłaszać stanowiska w rodzaju: „Zerwać cały asfalt” albo „Od poniedziałku szlus z betonozą”. Jasne, bardzo bym się cieszył, gdyby betonu było mniej. Nasz plac Szembeka został przed laty zamieniony w granitowe łodowisko z bardzo dziwnymi donicami czy klombami, na których rosną brzozy. Byłoby super, znowu mieć tam skwer. Żeby ktoś odsłonił ziemię i pozwolił jej oddychać.

To już jakiś postulat.

– Chciałbym – i o tym piszę w książce – żeby projektowanie było mniej przemocowe. Nie wszystko trzeba od razu burzyć. Spróbujmy przerabiać, adaptować rzeczy. A kiedy budujemy od nowa, to pamiętajmy, że za kilka lat zmieni się moda. Zmieni się sposób życia, a potem funkcja tego budynku i miejsca. Ludzie też będą się od nas różnić. Zwrócą uwagę na inne rzeczy, inne wartości będą dla nich ważne. A oprócz nas są jeszcze wszyscy inni mieszkańcy: zwierzęta, ptaki, rośliny...

Weźmy Kamionek, część Warszawy po prawej stronie Wisły. Kiedy tam chodzę, uświadamiam sobie, że w ciągu 150 lat niemal wszystko zdążyło tu zmienić swoje przeznaczenie. Na miejscu



FOTO ALBERT ZAWADZKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Każda projektantka i każdy projektant mają możliwość, żeby trochę przesunąć granice. Nie zawsze chodzi o to, żeby kontestować system

ogrodów powstały fabryki, które później wyburzono lub zamieniono na apartamentowce. Ulica, która gdzieś prowadziła, dzisiaj nagle się urywa. Nic nie jest takim, jakim było.

W architekturze może być dużo mniej budowania. Trzeba oszczędzać energię i surowce. Przestrzeń to jest towar wielokrotnego użytku. Jeśli ktoś projektuje, musi o tym pamiętać. Trenować pokorę: nie szkodzić i zostawiać miejsce dla następców.

I może jeszcze, żeby wiaty przystankowe chroniły od słońca.

Czyli jednak masz postulat.

– Na to wychodzi. Ale zmiany nie są łatwe. Kiedy czytam o katastrofie klimatycznej, o tym, że należy przywracać nieużytki, bagna, trzęsawiska, bo one są teraz najbardziej potrzebne, magazynują wodę, obniżają temperaturę, podtrzymują życie różnych gatunków – to oczywiście się zgadzam.

A potem czytam o historii mojej dzielnicy, Grochowa, czytając o Kamionku. Teksty sprzed 100 lub 80 lat mówią o malowniczych bagnach, o durze brzuszonym, zanieczyszczeniach. To są naprawdę dramatyczne opisy. Dawni autorzy wzywali, żeby wreszcie osuszyć te tereny, żeby zmeliorować, skanalizować.

Ratować zdrowie ludzi, podnieść komfort życia i tak dalej. Myślę, że pamięć o tamtych czasach jakoś w nas siedzi. Nie jest tak łatwo nagle odkręcić coś, co kształtowało naszą świadomość przez tyle dziesięcioleci. Szczególnie że często nawet tego nie dostrzegamy, traktujemy dotychczasowy punkt widzenia jako oczywistość.

Architektura i projektowanie są także o tym, czego nie zauważamy. Nie zastanawiamy się, dlaczego mamy raczej stopnie niż pochylnie. Skąd się wzięła standardowa wysokość krzeseł, kto wyznaczył szerokość torów, powierzchnię windy, liczbę toalet. Bierzymy to wszystko za oczywiste. Niesamowity jest ten moment, gdy pojawia się pytanie: „dlaczego tak?”. Chwila, kiedy rzeczy przestają być przezroczyste i niewidzialne. To jak rozmowa o rzece, która od 120 lat płynie kanałami i do niedawna nikt o niej nie pamiętał.

Napisałeś książkę dla dorosłych, ale szykujesz też ponoć coś dla najmłodszych.

– Będziemy straszyć.

Dlaczego straszyć?

– Popatrz dookoła... Żartuję. To będzie o rozśmieszaniu, nie o straszaniu. W Teatrze Lalkowym Guliwer szykuje się musical o wampirku bez klów.

Dlaczego wampirek nie ma klów?

– Dawno, dawno temu wydawnictwo Egmont stworzyło serię publikacji dla dzieci, które dopiero uczyły się czytać. Każdy tom serii miał prezentować inny gatunek literacki. No i u mnie zamówili biografię. Wtedy panowała jakaś dzika moda na wampiry, więc stanęło na tym, że mam napisać biografię wampira. Lubię precyzyjnie określone zadania, ale chciałem jednak coś wniesić do tego pomysłu, więc zaproponowałem, że OK, napiszę biografię wampira, tylko bez klów.

Co ukształtowało twoją wyobraźnię?

– Trudno mi wybrać. Moja matka dbała o dobór lektur, więc miałem przeczytany cały kanon literatury dziecięcej. Z pradzieciństwa pamiętam wiersz Ludwika Jerzego Kerna o wężu, który idzie wąską dróżką. Jak u Apollinaire’a tekst układał się w kształt gada. Był w tym obraz i dźwięk, węzowe syki, onomatopeje. A to wszystkiego kilka słów na jednej stronie, genialne.

Potem wiele dla mnie znaczyła „Księga Nonsensu” wydana przez Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, zbiór angielskiej poezji nonsensu przetłumaczonej głównie przez Andrzeja Nowickiego i Antoniego Marianowicza. Obrazki zrobił Janusz Stanny. Poznałem wiersze Edwarda Lera, które miały klasyczną formę, ale za grosz sensu. Z pewnością ważne były powieści Ericha Kästnera z ilustracjami Butenki, który fantastycznie wykorzystywał marginalia, dodawał swoje żarty jak średniowieczny skryba.

Dopiero kiedy o to pytasz, zauważam, że moje wspomnienia dotyczą rzeczy plastycznych, ilustracji, układu tekstu, zaskakującej gry z czytelnikiem. ●

*Marcin Wicha

• Projektant i pisarz, autor m.in. nagrodzonych Literacką Nagrodą „Nike”, „Rzeczy, których nie wyrzuciłem”. W 2024 roku nakładem wydawnictwa Karakter ukazały się eseje Wichy pt. „Gościnne występy. Kawalki o projektowaniu”.

W warszawskim Teatrze Guliwer można zobaczyć spektakl muzyczny „Niezwyczajna historia Sebastiana Van Pirka” według tekstu Marcina Wichy i w adaptacji autora. To „opowieść o samoakceptacji, do której czasem trzeba dojść długą i pokrętną drogą”. Reżyseria i scenografia – Marek Zákostelecký, muzyka – Martin Husovský, ruch sceniczny – Błażej Twarowski, reżyseria światła – Damian Pawella. Występują: Izabella Kurażyńska, Elżbieta Pejko, Izabela Zachowicz, Honorata Zajączkowska, Paweł Jaroszewicz, Damian Kamiński, Maciej Owczarzak, Jakub Szlachetka, Adam Wnuczek. Premiera 6 kwietnia 2024 roku, następne spektakle: 9-14 kwietnia. Przedstawienie dla dzieci od lat 5.

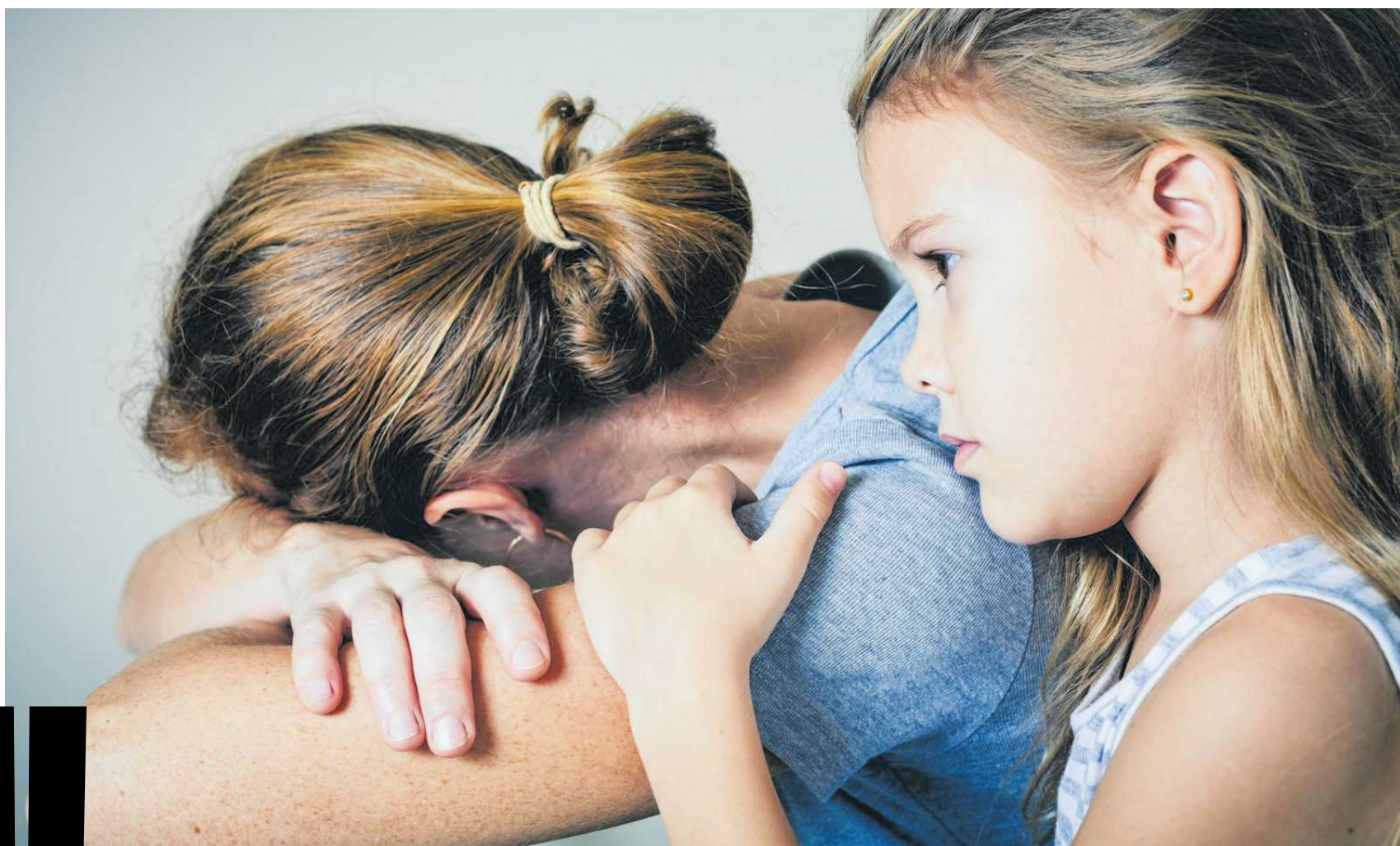
Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

ANNA MALINOWSKA

30 miesięcy ZA NIEWINNOŚĆ

Policjant z Sosnowca poskarżył się, że partner byłej żony molestuje jego córkę. Dziecko odebrano matce, a mężczyzna trafił do więzienia. Po czterech latach jest pozytywny finał tej sprawy.



W 2019 roku pani Paulina rozwiodła się z mężem, jednym z sosnowieckich policjantów. Sąd orzekł wówczas, że ich dziecko znajdzie się pod opieką matki. Ojciec mógł spędzać z córką dwa weekendy w miesiącu. Kilka miesięcy po rozwodzie pani Paulina poznała innego mężczyznę – Marcina, który zamieszkał z nią i jej córką.

Cztery lata temu w maju były mąż zabrał córkę na weekend. – W niedzielę wysłał mi SMS, że nie odwiezie do mnie córki. Dzwoniłam do niego, ale nie odbierał. Pojechałam do niego do domu, nie otworzył mi. Napisałam skargę do sądu, że zabrał mi dziecko. Wkrótce do mieszkania zapukali policjanci i zatrzymali mojego partnera – relacjonowała matka. Okazało się, że wcześniej na policję zgłosił się były mąż pani Pauliny. Złożył zawiadomienie, że jej partner molestuje córkę.

Dziecko zostało wysłuchane w obecności psychologa. Sześcioletka powiedziała, że partner jej matki kazał „dotykać swojego penisa”. Pan Marcin został tymczasowo aresztowany. W sprawie przesłuchano m.in. jego byłą żonę, która zeznała, że mają syna i nigdy nie widzia-

ła, aby były mąż przejawiał skłonności pedofilskie. Ojciec dziecka też został przesłuchany.

Policjanci, którzy prowadzili dochodzenie, pracowali w tej samej jednostce w Sosnowcu. – Sąd zdecydował, że na czas postępowania dziecko pozostanie pod opieką ojca. Nie pozbawił jednak matki kontaktu z córką. Mojej klientce nie przedstawiono zarzutu, tymczasem jej były mąż nie zezwalał na spotkanie z dzieckiem. Nie odbierał telefonu, nie otwierał drzwi. Unikał jakiegokolwiek kontaktu. Złożył za to w sądzie wniosek o zwolnienie z alimentów, skoro dziecko mieszka z nim – mówił nam radca prawny Bartosz Strugaru, pełnomocnik pani Pauliny. Były mąż nie chciał wówczas z nami rozmawiać.

MOLESTOWANIE, KTÓREGO NIE BYŁO

Pan Marcin pierwszy wyrok usłyszał w sierpniu 2021 roku. Sąd uznał, że jest winny, i wymierzył mu karę trzech i pół roku więzienia. Mężczyzna złożył apelację, sąd drugiej instancji obniżył mu karę do dwóch i pół roku. W marcu 2023 roku Sąd Najwyższy rozpatrzył kasację w tej sprawie. Skierowano ją wówczas do ponownego rozpatrzenia. 26 stycznia tego roku w katowickim sądzie okręgowym zapadł prawomocny wyrok. Pan Marcin został uniewinniony.

– W tej sprawie nie można było stwierdzić, że doszło do popełnienia czynu zabronionego. Z trzech opinii biegłych sporządzonych w tej sprawie nie wynikało jednoznacznie, że mogło dojść do zachowań zabronionych. Sąd ustalił, że dziecko znajdowało się pod wpływem osób dorosłych, używało słownictwa, którego nie znają sześciolletnie dzieci. Takie zeznania nie były wiarygodne – mówi mecenas Aleksandra Pietraś-Dudek, adwokatka pana Marcina.

Jak przyznaje, droga w tej sprawie była długa i wyboista. – W końcu odnieśliśmy sukces. Pracowałam nad tą sprawą jeszcze z dwoma obrońcami. Wierzyłam, że ta walka jest o coś. Kiedy usłyszeliśmy ostateczny wyrok, była to chwila, która potwierdziła, że warto zająć się sprawą, która na pierwszy rzut oka wydawała się przegrana – przyznaje Pietraś-Dudek.

Pan Marcin za krótkimi spędził 30 miesięcy. – Przeżyłem taki stres, że trudno to opisać. Dostałem od życia w kość tylko dlatego, że związałem się z Pauliną, którą jej były mąż postanowił zniszczyć. Staram się teraz żyć normalnie, chodzę do pracy, ale tego, co się stało w moim życiu, nie zapomnę. To na zawsze będzie we mnie siedziało – mówi pan Marcin.

Mężczyzna za niesłuszne osadzenie złożył pozew. Od skarbu państwa domaga się 3 mln zł odszkodowania i zadośćuczynienia. Dwa tygodnie temu zło-

żył też zawiadomienie do prokuratury. – Powiadomilem, że były mąż Pauliny składał fałszywe zeznania i nakłaniał swoje dziecko również do fałszywych zeznań. Robił to mężczyzna, który jako policjant powinien stać na straży prawa – dodaje pan Marcin.

PO CZTERECH LATACH MATKA ODZYSKAŁA DZIECKO

Bartosz Strugaru zauważa tymczasem, że z powodu uniewinnienia pana Marcina odpadła przyczyna, dla której sąd zdecydował powierzyć opiekę nad dzieckiem ojcu. – Sąd również z urzędu wszczął postępowanie o pozbawienie ojca władzy rodzicielskiej. Mężczyzna przez dwa lata nie respektował wcześniejszych ustaleń – nie realizował kontaktów dziecka z matką, nie jeździł z córką do psychologa – mówi mecenas Strugaru.

Ponad tydzień temu do domu pani Pauliny, po czterech latach przyjechała jej córka. – Ma już 10 lat, a w swoim pokoju zastała zabawki, którymi bawiła się jako sześciolatka. Zapytałam, czy mam je wynieść, a ona zaczęła się nimi bawić, cieszyć. Nadrabiamy czas, córka zaczęła mnie brać za rękę, przytulać się. To pokazuje, że więź córki z matką nigdy nie zniknie – mówi pani Paulina.

– Miałam wrażenie, że trafiłam do piekła. Gdy mąż się ze mną rozwiódł, byłam przekonana, że to nie koniec świata. Poznałam Marcina, życie zaczęło mi się układać. Nagle zabrano mi ukochane dziecko, a partner trafił do więzienia. Trzy osoby skazane zostały na cierpienie – mówi pani Paulina.

Mecenas Karolina Szmit, pełnomocniczka jej byłego męża, przypomina, że wydział rodzinny sądu rejonowego sprawą córki zwaśnionych stron zajmuje się od 2019 roku. Dziecko zostało wtedy przekazane ojcu. – Przez kolejne dwa lata matka nie występowała o wydanie postanowienia zabezpieczającego kontakty z córką. Mój klient w żaden sposób nie utrudniał kontaktów, ale córka nie chciała się widywać z matką, kolejne próby kończyły się awanturami. Mój klient konsultował to z psychologiem, który uznał, że nie może zmuszać dziewczynki, by na siłę kontaktowała się z matką – przekazuje.

Z czasem – po dwóch latach – matka wystąpiła do sądu z wnioskiem o zabezpieczenie kontaktów z córką. – Sąd wydał postanowienie, na mocy którego uregulowano kontakty. Ustalono, że do spotkań matki z córką będzie dochodziło w obecności psychologa – mówi. Jednocześnie sąd nie uwzględnił wniosku ojca, aby kontakty dziecka z matką odbywały się w obecności psychologa, który już zna dziecko i jest wtajemniczony w sytuację rodzinną.

Dziecko nie chciało jednak uczestniczyć w takich spotkaniach.

REWOLUCYJNY OBRÓT W SPRAWIE

Jak dodaje mecenas Szmit, w sprawie na przestrzeni lat wypowiedzieli się biegli, sporządzając dwie opinie. – I w jednej, i w drugiej zauważono, że dziewczynka powinna mieszkać u ojca. Biegli jednak byli zdania, że dziecko powinno nawiązać jakąś więź z matką – wspomina.

Ostatnia opinia wpłynęła do sądu w maju 2023 roku. – Od tamtej pory sąd nie podjął żadnych czynności. Żadnych. I nagle w marcu tego roku dowiadujemy się, że sprawa przejmuje rewolucyjny obrót i dziecko z dnia na dzień trafia pod opiekę matki – podkreśla. – Konsultowaliśmy to z psychoterapeutami, którzy powiedzieli wprost: to jak przeniesienie tobolka z jednego kąta w drugi. Z dnia na dzień w życiu dziecka robi się rewolucję – zauważa mecenas Szmit. ●



„Cud” na obrazie św. Andrzeja Boboli

Proboszcz ostrzega, że to głupoty i kłamstwa

„Cudowne” zaczerwienienie obrazu św. Andrzeja Boboli w kościele na Brochowie we Wrocławiu ma być znakiem, że Polsce grozi rosyjska inwazja.

Marcin Rybak

Zdjęcie „cudownego obrazu” Andrzeja Boboli z opisem „cudu”, dotarło do nas przy pomocy komunikatora internetowego. Okazuje się, że mieszkańcy Brochowa od kilku dni je sobie przekazują.

Pewna pani do kościoła na Brochowie przywiozła obraz, który po dwóch miesiącach od zakupu zaczął od dołu zmieniać kolor – czytamy w rozsyłanej informacji. Jej autor „nadnaturalnego zjawiska” dopatruje się w tym, że u dołu obrazu spod czerwonego koloru wyłania się napis „św. Andrzej Bobola Polska pod krzyżem”, co według wierzących w cud oznacza, że obraz nie został obłany farbą, tylko czerwienieje z niezrozumiałego powodu.

Ale to nie koniec. W lewym górnym rogu namalowany jest krzyż, a pod nim kontur Polski. Nad krzyżem – jak sugeruje autor informacji – również cudownie „pojawił się maryjny błękit”. Co najważniejsze, kontur Polski jest „od wschodu zalewany czerwoną farbą”.

Z rozsyłanego tekstu dowiadujemy się, że misjonarz, który akurat gościł w parafii na wrocławskim Brochowie, zdążył już nawet zinterpretować znaczenie „cudu”.

„Ksiądz misjonarz, który gościnnie prowadzi w naszej parafii nowennę do Bożego Miłosierdzia, upatruje w tym nadnaturalnym zjawisku znak dla Polaków i przestrzega przed wielkim niebezpieczeństwem zbliżającym się do naszej Ojczyzny. Proszę wszystkich o modlitwę za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli” – kończy autor informacji.

PROBOSZCZ OSTRZEGA

Sprawdziłmy „cud” z obrazu. Jedyny fakt to ten, że do plebanii parafii św. Jerzego Męczennika i Podwyższenia Krzyża Święte-



• „Cudowny” obraz św. Boboli to jeden z serii podobnych, zrealizowanych w ramach projektu „Polska pod krzyżem”

go na ulicy Biegłej we Wrocławiu przyszła parafianka. Opowiedziała o obrazie, który jej się cudownie zaczerwienił, bo wcześniej miał być czarno-biały.

Faktem jest też, że w parafii gości misjonarz z zakonu pallotynów, ale wg proboszcza nie straszyl ludzi zagrożeniem ze wschodu, którego zapowiedzią miał być cud z obrazu. – To kłamstwa i głupoty, nie dajcie się zwieść – ostrzegał ksiądz Jan Kleszcz, proboszcz brochowskiej parafii, podczas porannej mszy w niedzielę 7 kwietnia.

Rzecznik wrocławskiej kurii ksiądz Rafał Kowalski tłumaczy, że nawet jeśli mielibyśmy do czynienia ze zjawiskiem, którego nie jesteśmy w stanie wyjaśnić, to bez dokładnego zbadania jakiegokolwiek interpretacje są poważnym nadużyciem. Dodaje, że uznanie przez Kościół jakiegos zdarzenia za nadnaturalne musi być poprzedzone badaniami przez komisję złożoną z naukowców.

TO PROJEKT ARTYSTY Z POZNANIA

Na niedzielnej mszy proboszcz z Brochowa wyjaśnił wiernym, że obraz św. Andrzeja Boboli łatwo znaleźć w internecie i że powstał w 2019 roku.

To prawda. Takich samych obrazów różnych polskich świę-

tych męczenników jest więcej. Każdy wygląda podobnie: wizerunek świętego, u dołu czerwony kolor i biały napis. Na każdym obrazie u góry jest „maryjny błękit” i krzyż z konturem Polski.

To projekt graficzny, który powstał w firmie Airbrush @Design – Karpiński na zlecenie fundacji Solo Dios Basta, która organizowała w 2019 roku modlitewne spotkanie „Polska pod krzyżem” na lotnisku Kruszyn pod Włocławkiem. Wielkie banery z wizerunkami świętych stanęły po obu stronach ołtarza.

Autorem projektu jest Andrzej Karpiński, poznański malarz, plastyk i muzyk, a także m.in. działacz Akcji Katolickiej i Ruchu Kultury Chrześcijańskiej. „Ogólną koncepcją było przedstawienie męczenników w skali szarości, na tle biało-czerwonej flagi, nieregularnie zabarwionej krwią oraz z umieszczonym w narożniku motywem akcji Polska pod Krzyżem. Te same grafiki, po pomniejszeniu, zostały wydrukowane w ogromnej ilości egzemplarzy i oprawione w ramki 15x21 cm były pamiątką dla pielgrzymów” – tłumaczy artysta na swojej stronie internetowej.

„Wyborcza” wysłała do firmy Andrzeja Karpińskiego informację o wykorzystaniu jego dzieła do straszenia Polaków Rosją z prośbą o komentarz. Czekamy na odpowiedź. ●

◀ **Przez niesłuszne skazanie partnera matki córka wróciła do niej po czterech latach**
FOT. 123RF

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34311975

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 491/22, toczy się postępowanie z wniosku Anny Jurczak z udziałem Gminy Racibórz i SECUS Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego InSecura w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Tomańskim,

zmarłym w dniu 7 lutego 2022 roku w Raciborzu, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Racibórz.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych nieznanymi z imienia i nazwiska, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34311915

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim, I Wydział Cywilny zawiadamia, że w sprawie I Ns 34/23, toczy się postępowanie z wniosku Łukasza Kubali, z udziałem Elżbiety Piasecznej, Alicji Szczepaniak, Marianny Grzybowskiej, Grażyny Kołodziejczyk, Pawła Grzybowskiego i Marka Kubali o nabycie przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości stanowiącej działkę nr 319a, położonej w obrębie 0017 Lubonia Dzielna, w gminie Grabica, w powiecie piotrkowskim, w woj. łódzkim, dla której nie jest urządzona księga wieczysta i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości, w terminie trzech miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

pana

Marka Romanowskiego,

który po tragicznej śmierci brata i mamy załamał się i popadł w głęboką depresję.

Rozchorował się ciężko na dwie choroby neurologiczne, chorobę dwubiegunową i chorobę Picka. Od tego czasu wymaga opieki. Leżał wielokrotnie w różnych klinikach w Polsce, obecnie leczy się w Klinice Neurologicznej w Krakowie. Dodatkowo pan Marek oczekuje na operację kardiologiczną za granicą. Koszty leków, leczenia i operacji przekraczają jego możliwości finansowe.

Dlatego zwracamy się do Państwa z ogromną prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na konto fundacji:

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
z dopiskiem: *Romanowski 13792 na ochronę zdrowia*

Kraj/34311021

Hubert Hurkacz

wygrał na mączce

To pierwszy zwycięski finał Huberta Hurkacza na nawierzchni ziemnej, imponujący rozbieg przed turniejami w Paryżu: Rolandem Garrosem i igrzyskami olimpijskimi z Igą Świątek w mikście

Radosław Leniarski

Polak pokonał Hiszpana Pedro Martineza (ATP 77) 6:3, 6:4. Został pierwszym polskim tenisistą od 1981 r., który wygrał turniej na ziemnej nawierzchni. Tym ostatnim był Wojciech Fibak, który triumfował w Gstaad.

Hubert Hurkacz – Pedro Martinez w Estoril

Turniej w Estoril należy do serii ATP 250, dlatego najwyższym rozstawionym tenisistą był zawodnik nr 8 w światowym rankingu ATP, zeszłoroczny zwycięzca Norweg Casper Ruud. Hurkacz jako 10. zawodnik ATP był rozstawiony z nr 2.

Ta ścisła czołówka ominęła Estoril, stawiała się za to w rozpoczętym w niedzielę w Monte Carlo, w turnieju serii ATP 1000. Hurkacz będzie tam miał trudniejsze zadanie, w pierwszej rundzie zmierzy się z Brytyjczykiem Jackiem Draperem (39. ATP).

Tym niemniej wszyscy, którzy śledzą karierę Hurkacza wiedzą, że mączka to nie jest jego królestwo. Polak dotąd nie tylko nie wygrał na tej nawierzchni, ale nigdy nawet nie awansował do finału. Do finału w portugalskim kurorcie na siedem wygranych przez Hurkacza turniejów, sześć odbyło się na twardej nawierzchni, jeden na trawie.

15 asów serwisowych Hurkacza

Ale akurat w Estoril pięknie wybrzmiał jego najgroźniejszy atut – serwis (niemal) dwumetrowca. W finale zagrał 15 asów, rywal – żadnego. I bardzo dobrze, świetnie wyczu-

• **Hubert Hurkacz wygrał turniej w Estoril**

FOT. RODRIGO ANTUNES/
PAP/EPA

cie czasu, bo nadszedł bardzo ważny rok. Na mączce zostanie rozegrany nie tylko wielkoszlemowy turniej w Paryżu – co oczywiste – ale też igrzyska olimpijskie, zaczynające się w lipcu. A tam nie tylko singiel, ale i mikst z Igą Świątek.

O tym, jak bardzo zależy 27-letniemu Hurkaczowi, aby nie zawieść Świątek, królowej Francji, trzykrotnej triumfatorce na kortach Rolanda Garrosa, wie każdy, kto widział, z jakimi emocjami przeproszał ją po nieudanym zagranie w finale z Niemcami w United Cup. Chodziło o serwis, po którym Iga Świątek miała utrudnione zadanie przy odbiorze returnu: – Iga, zawałilem, sorry...

Wcześniej, w półfinale w Estoril, Hurkacz pokonał Chilijczyka Cristiana Garina (WTA 112) w trzech setach (6:3, 3:6, 6:3). W tym samym dniu w drugim półfinale Martinez

sensacyjnie pokonał Ruuda. Hiszpan, jak większość jego rodaków świetnie radzący sobie na nawierzchni ziemnej (swoje jedyne turniejowe zwycięstwo odniósł na mączce), przegrał z Hurkaczem wszystkie trzy pojedynki, w tym na mączce w Monte Carlo w 2022 r. W tym meczu z Martinezem Hurkacz pokazał, że – gdy przeciwnik na to pozwala – jest w stanie grać intuicyjnie, szybko, kontrolując wirtuozersko wolej. Niekiedy walka o punkt przypominała tenis stołowy lub fragment meczu deblowego. Pierwszego seta Polak wygrał bez większego wysiłku 6:3. W drugim było trudniej, ale Polak przy stanie 5:4, przy własnym serwisie, wykorzystał drugą piłkę meczową – asem serwisowym.

Już po półfinale Polak wiedział, że w rankingu ATP awansuje z 10. na ósme miejsce, czyli wyrówna najwyższą pozycję w karierze. ●

Wszyscy, którzy śledzą karierę Hurkacza wiedzą, że mączka to nie jest jego królestwo. Polak dotąd nie tylko nie wygrał na tej nawierzchni, ale nigdy nawet nie awansował do finału

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/sport

Młodociani okradają piłkarzy Barcelony

Bandy wyrostków prześladowają piłkarzy Barcelony, wyjeżdżających z centrum treningowego. Zatrzymują ich samochody pod pretekstem autografów i zdjęć. W ten sposób Robert Lewandowski stracił zegarek wartości 70 tys. euro.

To nie jest przypadek, ale sposób na życie wymyślony kilka lat temu. Madrycki dziennik „As” opublikował nagranie, na którym widać, jak z grupą młodocianych fanów klóci się Leo Messi. Argentyńczyk był wściekły, bo zatrzymywano go codziennie po wyjeździe z centrum treningowego Barcelony Ciutat Esportiva Joan Gamper pod pretekstem zrobienia wspólnego zdjęcia lub nagrania filmiku. Messi opuścił klub latem 2021 roku. Proceder nie ustał, wręcz przeciwnie.

Autograf od Roberta Lewandowskiego

W sierpniu 2022 roku, niedługo po transferze Roberta Lewandowskie-

go z Bayernu do Barcelony, trzech młodocianych pseudofanów zatrzymało samochód Polaka przy wjeździe do centrum treningowego. A kiedy rozdawał im autografy, zerwali mu z nadgarstka zegarek wartości 70 tys. euro. Ukradli też telefon i uciekli, a potem ukradzione przedmioty zakopali pod drzewem. Polak próbował sam gonić złodziei, zatrzymała ich policja. Skradzione przedmioty udało się odzyskać.

Zarabiają nie tylko na kradzieżach. Przedstawiają się piłkarzom jako fani Barcelony, młodzież z biednych i patologicznych rodzin. Proszą ich o koszulki, lub inne upominki, które znakomicie sprzedają się potem na aukcjach w internecie. Ceny? Od 200 nawet do 600 euro. Opowiadał o tym portugalski obrońca Barcelony João Cancelo, który rozpoznał swoje koszulki sprzedawane w sieci.

Młodociani oszuści mieszącą się z tłumem innych fanów. Jeśli nie uda się wyludzić prezentów, prowokują zawodników, by nagrać

jakiś kompromitujący ich filmik i umieścić na przykład na TikToku lub w mediach społecznościowych. Inny obrońca Barcelony, Urugwajczyk Ronald Araujo, przy okazji namolnego zachowania fanów, najechał kołem swojego auta na stopę jednego z nich. Film z nagraniem tej sytuacji trafił do internetu, miał dużą oglądalność, zrobiła się afera. Oglądający mogli odnieść wrażenie, że zepsuci kasą milionerzy z Barcelony nie szanują swoich własnych fanów.

Inigo Martinez nie chciał się zatrzymać

Ostatnio z grupą wyrostków starł się Bask Inigo Martinez. Zatrzymywali go klika razy, piłkarz zdecydował, że ma tego dość. Chciał pojechać dalej, więc napastnicy zaczęli bić pięściami w dach samochodu. Potem wyzwalali go od głupców.

Martinez zatrzymał auto kilkanaście metrów dalej, wysiadł i podbiegł do jednego z nastolat-

ków, krzycząc „Ostatni raz mnie tak nazwałeś, nigdy więcej mnie nie obrażaj”. Koledzy wyrostka nagrali całą scenę i natychmiast umieścili film w mediach społecznościowych. Było o tym głośno w całej Hiszpanii.

Co na to władze Barcelony? Mają kłopot, by coś zrobić, bo obszar, w którym zatrzymywane są samochody piłkarzy, nie należy

do klubu, ale do miasta. W dodatku są w tamtym miejscu dwie sygnalizacje świetlne, więc gracze muszą się zatrzymać. Klub nie ma prawa postawić ochroniarzy, by powstrzymali młodocianych oszustów. Proceder staje się jednak na tyle głośny i uciążliwy, że w końcu trzeba go będzie w jakiś sposób rozwiązać. ●

Dariusz Wołowski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

